

- * WIERNI OJCZYŹNIE czyli NIEPAMIĘĆ
- * MIŁOŚĆ W GUMOFILCACH
- * NA BRUK
- * NIEMEN W CIECHANOWCU
- * TV I TVsat

STR. 4
STR. 5
STR. 8-9
STR. 12
(wkładka)

KONTAKTY

37 (670)

12 WRZEŚNIA 1993

CENA 4000 ZŁ

MARIA TOCKA

Okup

- Po przeczytaniu tego listu natychmiast straciłam pokarm.

Nasza Karolinka ma dopiero sześć tygodni opowiada Regina G.

- A tamtej nocy nie zapomnę nigdy. Wieszek pochylał się nad każdą główką, całował ją, żegnał się z dziećmi i ze mną. Płakał. Ukrywał to, ale znam go na tyle, że wiem, że płakał.



Pożegnanie lata...

str. 16

cd. na str. 7

KONTAKTY

KONTAKTY

TYLKO SIEDEM Z TRZYDZIESTU PRZEDSIĘBIORSTW podległych wojewodzie pracuje w tym roku z zyskami. Są to: Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne, Centrala Nasienna, Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne, WPBK, PRI, MPEC i MPWiK w Łomży.

OPRYSKI PRZECIWKO BÓRECZNIKOWI prowadzi do 15 września śmigłowiec Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych z Białegostoku w Nadleśnictwie Nowogród. Główne zalecenia, jak w tym okresie się zachowywać: nie wolno wchodzić do lasów, zbierać runa, wypaszać zwierząt w promieniu 500 m od miejsca oprysku. Opryski obejmują tereny leśnictw: Złota Góra, Kuzie, Poredy, Dobrylas, Leman, Krusza, Praki, Cieciorzy, Łacha.

KILKANASĆCIE ZŁOTYCH MEDALI ZDOBYLI łomżyńscy hodowcy na krajowej wystawie zwierząt w Warszawie. Stanowili także największą grupę wystawców z gospodarstw indywidualnych. Nagrody zdobyło bydło: Krzysztofa Banacha (Kalinowo), Bogusława Jankowskiego (Kosaki), Wojciecha Kostro (Kosty Noski), Wiktora Kostro (Krasowo Wielkie), Eugeniusza Kurzyny (Jamiolki Godzięby) oraz Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Grabowie oraz trzoda chlewna Józefa Kowalewskiego (Srebrówko) i POHZ.

PEŁNE MAGAZYNY PROSZKU MLECZNEGO mają spółdzielnie mleczarskie województwa. Jak na możliwości finansowe Agencji Rynku Rolnego, spółdzielnie oferują rolnikom zbyt wysokie ceny skupu mleka i ARR nie może odkupić proszku, a innych nabywców też nie ma.

SIEDEM KILOMETRÓW DRÓG z twardą nawierzchnią można wybudować w tym roku za pieniądze, które ma na ten cel wojewoda. Więcej powstaje ich wyłącznie dzięki samorządom.

OBCHODY ROKU SYBIRAKA rozpoczną się w Łomży 26 września w kościele Miłosierdzia Bożego (godz. 10.30). Poświęcony zostanie wówczas także krzyż brzozy, który stanie w miejscu przyszłego pomnika „Sybiraków”. Imprezy związane z obchodami (m.in. spotkania w szkołach, sesja popularnonaukowa, uroczystości w rocznicę kolejnych deportacji) potrwać do września przyszłego roku.

OBRADOWAŁ ZJAZD Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, największej do niedawna organizacji zawodowej rolników.

OD CZASU WEJŚCIA W ŻYCIE USTAWY ograniczającej możliwość przerywania ciąży nie było w województwie przypadku, aby kobieta zwróciła się o zaświadczenie o zezwolenie na aborcję, gdy ciąża jest wynikiem gwałtu.

KOŁO MŁODZIEŻY Z CUKRZYCĄ, działające przy łomżyńskim TPD, zaprasza na zebranie 10 września (godz. 16.00) w sali ZNP przy ul. Sadowej 2 w Łomży.

DO 834 MILIARDÓW WZROSŁ, po korektach, tegoroczny budżet wojewody. Dodatkowe 129 miliardów jest przeznaczonych przede wszystkim na dotacje dla spółdzielni mieszkaniowych (za koszty c.o. i ciepłej wody), dla rolników (w związku ze wzrostem cen paliw) i modernizację ulic w Łomży oraz

podwyżkę płac w sferze budżetowej.

TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA ZASŁUGI BISKUPA Stanisława Łukomskiego, jako budowniczego domu Akcji Katolickiej, wróciła po 58 latach do budynku przy ul. Sadowej w Łomży (dawny WDK), gdzie mieści się Liceum im. kardynała Stefana Wyszyńskiego. W połowie października odbędzie się poświęcenie sztandaru szkoły, którą w przyszłym roku po raz pierwszy opuszczą maturzyści.

TRZY NOWE SZKOŁY ŚREDNIE rozpoczęły pracę w nowym roku szkolnym: Liceum Handlowe w Goniądzu, Liceum Zawodowe w Jedwabnem i Pomaturalne Studium Zawodowe w Grajewie.

KOMPLEKSOWA REORGANIZACJĘ GOSPODARKI komunalnej Łomży przygotowują duńskie firmy w oparciu o środki z fundacji koordynującej zachodnią pomoc „PHARE”, Banku Światowego, rządu Danii i budżetu miasta. Na razie rozpoczęły się prace studyjne, dotyczące ochrony Narwi i ścieków komunalnych.

PAŃSTWOWA INSPEKCJA PRACY ZAMKNEŁA warsztaty Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży, gdzie uczniowie m.in. uczyli się spawać. Budynek nie spełnia wymogów technicznych i od lat dostawał tylko okresowe pozwolenia. Jeżeli nie pokaże odwołanie od decyzji, zajęcia będą odbywać się „pod chmurką”.

DWIE OFERTY SPRZEDAŻY Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich rozważa Zarząd Łomży. Pierwsza (1,2 miliarda) pochodzi od warszawskiego biznesmena z listy stu najbogatszych Polaków tygodnika „Wprost”, druga od spółki pracowniczej (400 milionów).

PRZESZŁO 50 PRYWATNYCH GABINETÓW stomatologicznych działa w Łomży. Mając pieniądze nie trzeba czekać w kolejkach, choć usługa jest raczej kosztowna: 2-3 razy droższa niż w Białymstoku czy Suwałkach.

WNIOSEK DO PROKURATURY o zbadanie wypowiedzi przewodniczącego KZ „Solidarności” w ŁZPB „Narew” Tadeusza Dardzińskiego w „Gazecie Współczesnej” skierował wojewoda Jerzy Brzeziński. Wojewoda poczuł się obrażony stwierdzeniem, jakoby polecił sporządzić wniosek o upadłość przedsiębiorstwa, a następnie się tego wypierał. Tadeusz Dardziński twierdzi, że wniosek taki widział, a wojewoda, że w ogóle taki dokument nie powstał, lecz podjęte zostały jedynie czynności wymagane na wypadek upadłości.

ZAKOŃCZYŁY SIĘ „DNI KULTURY POLSKIEJ” W HAMBURGU, które były okazją do najszerzej w historii województwa prezentacji jego dorobku artystycznego w Zachodniej Europie. W Hamburgu pokazał się (okrojony) Zespół Pieśni i Tańca „Łomża”, kwartet smyczkowy „Alla Breve” i siedmiu twórców ludowego rękodzieła, którzy mogli na miejscu sprzedawać swoje wyroby.

KOLEJNĄ EDYCJĘ KONKURSU RECYTATORSKIEGO polskiej poezji współczesnej dla uczniów klas VI-VIII organizuje Szkoła Podstawowa w Łomży. W repertuarze powinien zna-

leć się jeden wiersz dowolny i jeden autorstwa Kazimierza Iłakowiczówny. Eliminacje szkolne powinny odbyć się do 15 listopada. Do 20 należy przysłać (Szkoła Podstawowa nr 4, ul. Kierzkowa 4, 18-400 Łomża) zgłoszenia uczestników do imprezy finałowej, która odbędzie się w grudniu.

PIELGRZYMKE LUDZI PRACY na Jasną Górę organizuje w dniach 11-12 września Zarząd łomżyńskiego Oddziału „Solidarności”. Bliższe informacje: ul. Nowa 2, tel. 37-92.

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE ZAPRASZA na przedwyborcze spotkania wicemarszałka Sejmu, dr. Józefa Zycha, które odbędą się w środę 15 września (godz. 10.30) w sali kina w Wysokiem Mazowieckiem i o 13.30 w sali kina w Ciechanowcu.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ zaprasza wszystkich członków i sympatyków na spotkanie towarzyskie przy świecach, które odbędzie się 11 września (sobota), godz. 17.00 w Domu Harcerza w Łomży przy ul. Polowej. Organizatorzy przewidują spotkanie z członkami kandydującymi do Sejmu i Senatu (Tadeuszem Lasockim, Januszem Rydzewskim i Mieczysławą Modzelewska).

„INFORMATOR HANDLOWO-USŁUGOWY” WOJEWÓDZTWA ŁOMŻYŃSKIEGO

Redakcja „Kontaktów” już po raz trzeci wydaje „Informator handlowo-usługowy województwa łomżyńskiego”. „Informator” w formie specjalnego dodatku (broшура w trwałej oprawie) trafi bezpłatnie do każdego Czytelnika naszego pisma. Posiadał będzie przejrzysty układ graficzny oraz branżowy.

Szczegóły, dotyczące zgłoszenia swej firmy oraz warunków zamieszczenia reklamy podamy w najbliższym numerze.

DOŻYŃKI '93

Święto Dziękczynienia za zebrane plony, czyli dożynki, odbędą się przy „ołtarzu papieskim” kościoła Miłosierdzia Bożego w Łomży. Spodziewany jest udział delegacji ze zniwnymi wieńcami z 130 parafii. W czasie uroczystości (niedziela, 12 września, godz. 11.00) odbędzie się m.in. wystawa wieńców, którą komisja pod przewodnictwem dyrektora Muzeum Regionalnego w Ciechanowcu, Kazimierza Uszyńskiego.



ZNAKI CZASU

• Do końca roku siedmiu banków komercyjnych (wydzielonych niegdyś z budżetu państwa) dostanie 11 bln zł na finansowanie oddłużenia państwa; nie otrzymają one go, lecz piętnastoletnie obligacje oprocentowane równym kredytu redyskontowanego.

• W ubiegłym roku z odeszło 167 sędziów, w tym 116. Bywa, że sprawa karna w sądzie wojewódzkim ciągnie prawie rok (powinno się ją w ciągu 3 miesięcy).

• Spośród około 500 tys. nych zawodowo pedagogów, sze wykształcenie ma zaledwie połowa, a 50 tys. skończyło szkołę średnią. W ubiegłym roku 630 nauczycieli nie miało średniego wykształcenia.

• Pierwsza w Polsce klasa dwujęzyczna z językiem niemieckim utworzona została w Krakowie. Brakuje węgla na krajowych giełdach towarowych. Kłopoty zaostrzają terminy płatności, a rolnicy muszą wpłacać nawet na dwa tygodnie przed terminem.

• Zdaniem Stana Tymoszyńskiego (Partia X) Lech Wałęsa jest niebezpieczną postacią, ponieważ w dzieciństwie dał się poznać jako huczał z dwórkowej bandy.

• W pierwszym półroczu lacy kupili 150 tys. nowych samochodów; najwięcej „maluchów” polonozów.

• W województwie łomżyńskim za poważne zadłużenie, elektryczność wyłączała prąd trzynaście szkół.

• „Musimy przejść przez niebezpieczny moment. Ja obawiam się zrobić wszystko. Oczekuję jednak waszej pomocy. Jaki będzie?!” pytał prezydent Wałęsa rolników z całej Łomży zgromadzonych na jasnogrodzkiej łące.



KONTAKTY

PROCES LEKARZA ZNÓW ODROZCZONY

Przed Sądem Wojewódzkim w Olsztynie odbyła się kolejna rozprawa przeciwko lekarzowi z Łomży, oskarżonemu o spowodowanie, we wrześniu 1992 roku, śmierci żony Barbary, również lekarzki.

Na poprzedniej rozprawie pełnomocnik brata Barbary C. złożył wniosek o zmianę kwalifikacji prawnej przestępstwa z nieumyślnego zabójstwa na zabójstwo. Sąd oddalił podjętą decyzję po przesłuchaniu wszystkich biegłych z Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymostku, którzy sporządzali opinię o przyczynach śmierci Barbary C. Na rozprawie stawiano się wtedy tylko jedna biegła, która przeprowadzała, po wcześniejszej konsultacji, sekcję zwłok Barbary C.

I tym razem, z różnych przyczyn, biegła nie stawiała się na rozprawie. Wobec tego Sąd złożył wniosek o uzupełnienie opinii na temat przyczyn śmierci Barbary C. o inne, istotne dla rozpoznania, szczegóły.

W tej sytuacji Sąd przesłucha biegłych w ubiegłym tygodniu zamieszkała. Rozprawa została odroczona bezterminowo.

KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO

Intensywny kurs języka angielskiego dla początkujących i średnio zaawansowanych organizuje redakcja tygodnika „Kontakt”. Pierwsze spotkanie odbędzie się 20 września. Zajęciem poprowadzi absolwent amerykańskiego college'u.

Trzymiesięczny kurs (72 godzin) kosztuje 800 tys. zł. Osoba przyjmująca sekretariat „Kontaktów” (Łomża, Al. Leśna 7, I piętro, wejście od strony PKO) do 17 września, w dniach od 8.00 do 16.00.

Rozmowa z MARKIEM MINDĄ, kandydatem na Senatora.

– Jest Pan cenionym chirurgiem, współwłaścicielem firmy produkującej strzykawkę, nie należy Pan do żadnej partii. Dlaczego Pan kandyduje?

– Ku mojemu zdziwieniu kandydowanie zaproponowało mi kilka ugrupowań politycznych. Przyjąłem pierwszą propozycję: Unii Pracy. Z uwagi na jej program, zawarty w hasle „Po pierwsze – człowiek”, który odpowiada mojej działalności i moim przekonaniom.

– Jako jedyny chyba w Polsce bezpartyjny kandydat na Pana także poparcie PSL oraz SLD.

– Cieszy mnie, że odmowa kandydowania z ich list nie stała się powodem „wdeptywania konkurencji” co, niestety, w naszym życiu politycznym stało się prawie powszechną praktyką.

– Kilka lat temu, jako jeden z pierwszych w Polsce, stworzył Pan ośrodek hipoterapii w Kisielnicy. Za kilka dni minister Jacek Kuroń ma położyć w Łomży kamień węgielny pod piękne centrum rehabilitacji. Czy realizuje Pan publiczne zobowiązanie sprzed trzech lat.

– Łączenie tego dokonania z moją osobą jest, na szczęście, uproszczeniem. Na szczęście, bo ta wyjątkowa w naszym regionie instytucja „żyje” dzięki wielu zaangażowanym ludziom: pracownikom PGR w Marianowie i Grądach Wniecku, szefom firmy „Eskulap”, Związku Społecznego Klubu Aktywnej Rehabilitacji, a także wszystkiemu Państwowemu Funduszowi Rehabilitacyjnemu.

– Wspiera Pan wiele środowisk potrzebujących pomocy. Na przykład.

– Stop! W kampanii wyborczej jest taki urodzaj na ofiarodawców, że nie przebiłbym się przez ten tłum. Moje sponsorowanie trwa od lat, jest i będzie niezależne od wyborów i ich wyniku.

– Łomżyńskie ma sporo problemów, więc każdy kandydat kupuje wyborców obietnicami załatwienia konkretnych spraw.

– Wyborca powinien czuć w pośle czy senatorze, na którego głosował, osobistego powiernika swych spraw. Przedstawiciel województwa w parlamencie musi pa-

TRZY PYTANIA DO...

WŁODZIMIERZA DĄBKOWSKIEGO, podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

– Liczne programy wyborcze „układane” są pod rolników. Mówią o minimalnych cenach, korzystnych kredytach, koniecznych przemianach. A co rzeczywistość?

– Nigdy nie uczestniczyłem w życiu politycznym. Czuję się bardziej ekspertem i tak chciałbym czuć się nadal. W wyborach będę uczestniczył tylko w ten sposób, że jako obywatel tego kraju oddam głos. Ale jestem także słuchaczem wielu programów. Najrozsądniejsze są te, które proponują bardzo spokojne rozwiązywanie i uzmysławiają, że żadne przemiany nie mogą się odbyć bez wkładu kapitałowego. Bez tego nie powstanie przemysł przetwórczy, nie utworzy się nowych miejsc pracy. Są ugrupowania, które mówią o możliwościach pozyskania kapitału bez nakręcania inflacji. To bardzo cenne poszukiwania i wyobrażam sobie, że w przyszłości z różnych podpowiedzi skorzystamy.

– Na rynku brakuje mięsa. Na odbudowanie pogłowia trzody chlewnej trzeba czekać długo. Jaki widzi Pan udział państwa w rozwiązaniu tego problemu?

– Po raz pierwszy mieliśmy ponad 22 miliony świń. Stan taki utrzymywał się jeszcze na początku roku ubiegłego. Potem przyszła nieoczekiwana ogromna susza. Spowodowała brak zaplecza paszowego i w naturalny sposób spadła trochę produkcja. Spadek sięga 13-15 procent i myślę, że jeśli rynek faktycznie będzie miał takie zapotrzebowanie, można to będzie odbudować. Uważam, że większym problemem jest spadek pogłowia bydła. W Polsce powinna zmienić się struktura spożycia mięsa na rzecz mięsa wołowego. Tak żyje cała klimatyczna Europa wokół nas i w tym kierunku powinna pójść przebudowa.

– Dla łomżyńskich rolników zabrakło kilkuset milionów na oddłużenie i restrukturyzację ich gospodarstw z Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa. Czy mogą jeszcze na coś liczyć?

– Zajmuję się akurat rozwojem, nauką, postępem. Funduszem nie zajmowałem się ani wcześniej, ani teraz, ale mam swój pogląd na ten temat. Fundusz powstał, o czym już nie wszyscy pamiętają, pod ogromną presją strajkową wielu ugrupowań. Wtedy około 200 rolników od dwóch miesięcy okupowało gmach ministerstwa. Pod tą presją powstał Fundusz, a jego kształt jest taki, jaki wówczas był możliwy. Może kryteria były nie najlepsze, ale jakaś liczba rolników została oddłużona. Jeszcze do poprzedniego Sejmu ministerstwo złożyło projekt powołania agencji kredytu rolnego. Agencja byłaby poza ministerstwem. Ten pomysł jest nadal kontynuowany i ulepszany, ale wymaga ustawowego uregulowania, czyli zatwierdzenia przez nowy parlament. Osobiście uważam, że decyzje dotyczące kredytu muszą powstawać jak najniżej. Oczywiście, jakiś centralny system przepływu środków i kontroli powinien być, ale możliwie jak najszybciej powinna nastąpić decentralizacja decyzji.



miętać o lokalnych bolączkach. Ale pamiętać tak, by było to rozwiązaniem problemu, oprócz przypadków indywidualnych, całych środowisk. Rolnikowi z Przytułu można pomóc coś sprzedać lub kupić naciskiem lub innymi nieformalnymi metodami. Pozostałym rolnikom z Łomżyńskiego nie to jednak nie załatwi. Ale rolnikowi z Przytułu i z całego województwa jednocześnie można pomóc, jeżeli państwo wypracuje skuteczne metody ochrony polskiego rolnictwa. W tym akurat przypadku uważam, że wcale nie musimy stawiać sztucznych kurtyn celnych, odgradzać się od Europy i świata. Wystarczy, że państwo zwiększy swą rolę regulatora rynku: skupi produkty w przypadku szczególnego urodzaju i nadprodukcji, przechowa je i sprzeda w czasie „dołka”. Rolnikom zapewniłoby to stabilizację, a my, „zjadacze chleba”, uniknęlibyśmy skoków cen. Poprzestanę na tym jednym problemie, bo choć jestem lekarzem nie ufam ludziom, którzy mają gotowe recepty na uzdrowienie wszystkiego. Ja chciałbym jeszcze, na przykład, uzdrowić zdevastowane środowisko naturalne, to jako medyk bardzo ostro widzę związek między nim a naszym zdrowiem.

Janusz Rydzewski KANDYDAT NA SENATORA

„Jest Pan przykładem sukcesu materialnego. To teraz bardzo modne. Czy dla Pana o wartości człowieka decyduje jego pozycja i stan posiadania?”

Pytanie to zadał jeden z Czytelników na moją prośbę o podzielenie się ze mną swoim problemem.

Dziękuję wszystkim, którzy do mnie w tej sprawie napisali lub zadzwonili. Szczególnie jednak dziękuję za to pytanie, które w codziennym pędzie zmusza do głębszego zastanowienia: co jest naprawdę wartością, a co ładną może, pociągającą, przyjemną, ale tylko zewnętrzną otoczką życia. Otóż najkrócej (szerzej w liście) odpowiadam: nigdy nie oceniałem ludzi tylko z powodu ich pochodzenia, zajmowanego stołka, posiadania luksusowego domu lub samochodu. Miarą człowieka zawsze dla mnie były i pozostaną takie cechy, jak uczciwość, rzetelność, kompetencje, wrażliwość na krzywdę.

W wielu innych listach, które otrzymałem, Czytelnicy dzielili się ze mną przede wszystkim codziennymi, a przez to szczególnie dolegliwymi utrapieniami.

Wiesław Maciejczuk z Trojanowa (gm. Klukowo) napisał o bardzo ważnej sprawie dla całego rolnictwa: braku systemu kredytowania, który brałby pod uwagę fakt, że rolnik na płon swojej pracy musi czekać kilka miesięcy.

Mirosław Modzelewski z Łosowa (gm. Grajewo), Stanisław Nicewicz z Waszek (gm. Kolno), Andrzej Łepkowski z Mareckich (gm. Grajewo), Andrzej Gnatowski z Sienicy Szymańskiej (gm. Czyżew), Antoni Cwaliński z Rogali (gm. Stawiski), Wojciech Jaszcuk z Winnej Wypychów (gm. Ciechanowiec), Stefan Wykowski z Wykowa (gm. Kolno), Wiesław Dąbrowski ze Starej Łomży oraz wielu innych pisali o problemie szczególnie „wyróżniającym” nasze województwo: drogach, wodociągach, telefonizacji. Lucyna Tymińska z Tymianek Buci (gm. Boguty), Antoni Golaś z Wrocenia (gm. Goniądz) i Zdzisław Podbielski z Krzeczkowa (gm. Czyżew) na przykładzie swoich miejscowości pisali o kłopotach z budową szkół, świetlicy lub remizy.

Sprawami, którymi podzielili się ze mną Czytelnicy, chciałbym się zająć niezależnie od tego, czy zostaną wybrani na senatora, czy nie. Chciałbym bowiem, aby po wyborach doszło do spotkania wszystkich, którzy kandydowali do Senatu, czyli zgłosili chęć pracy dla dobra ogólnego. Uważam, że taka grupa aktywnych ludzi, wspierana przez wybranych senatorów, mogłaby wspólnie zrobić wiele dobrego dla całego województwa.

Raz jeszcze dziękuję wszystkim, którzy znaleźli czas, aby do mnie napisać lub zadzwonić. Po odbiór wylosowanych upominków („Kronika XX wieku”) oraz na kawę zapraszam natomiast w piątek, 17 września, na godz. 9.00 do siedziby Agencji Handlowej „Hermes” (Łomża, ul. Zdrojowa 20A) Panów: ALBERTA HALICKIEGO z Wrocenia (gm. Goniądz), WIESŁAWA PONOZIŃSKIEGO z Radziszewa Króli (gm. Ciechanowiec), CZESŁAWA MODZELEWSKIEGO z Krajewa (gm. Zambrów), JANA NAREWSKIEGO z Wilamowa (gm. Przytuły) oraz ANTONIEGO DŁUGOZIMĘ z Czerwonego (gm. Kolno).

Z poważaniem
Janusz Rydzewski

Rok temu „pamięć” kosztowała średnio 15 tysięcy złotych. Teraz zdrożała do 18 tysięcy. Tyle bowiem kosztują trzy goździki ze wstążkami.

Podobnie jak w ubiegłym roku odwiedziliśmy kilka najważniejszych miejsc pamięci Września w Łomżyńskim.

1 września 1993 roku większość tablic pamiątkowych i pomników, poświęconych pamięci żołnierzy września 1939 roku, stała pusta. Bez kwiatów, zniczy, wart honorowych.

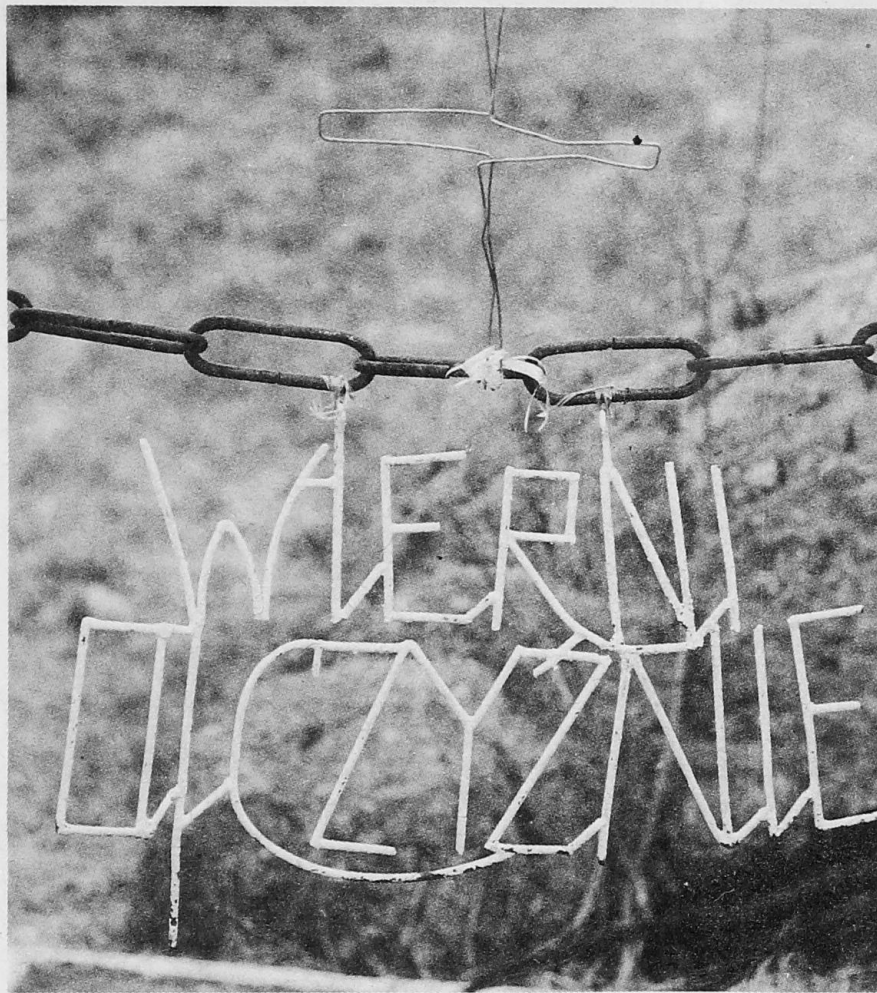
Z daleka widać przygięty maszt, górujący nad okolicą. Z odległości kilku metrów można dostrzec strzępy białoczerwonej flagi. Z mozaiki, przedstawiającej orła na białoczerwonym tle, zostały resztki czerwieni. Chwieją się metalowe słupki ogrodzenia. Tak wyglądają resztki bunkra kapitana Władysława Raginisa na Strękowej Górze. Trudno znaleźć ślady po odwiedzających turystach. Połamany drogowskaz, stojący przy drodze Białystok-Łomża, nie informuje w dostateczny sposób, gdzie leży bunkier. Zresztą, ciężko dojechać piaszczystą drogą do schowanego w polach miejsca.

Przez lata bunkrem kpt. Raginisa opiekował się Cech Rzemiosł Różnych w Zambrowie. Nie ma on jednak pieniędzy nie tylko na konserwację, ale i na kwiaty upamiętniające rocznicę wybuchu II wojny światowej. 1 września 1993 w Górze Strękowej było więc pusto i smutno...

Kilkaset metrów dalej znajduje się mogiła, w której pochowano Raginisa i jego żołnierzy. Po wojnie ciała ekshumowano, ale grób nadal jest zadbane. Jakaś życzliwa osoba położyła polne kwiaty i obsypała owocami jarzębiny.

Przez lata pamięć o bohater-skim czynie kapitana Raginisa przechowywał jeden z jego podwładnych, Ryszard Hlebowicz. W pobliskim Sulinie Hlebowicz urządził oryginalne muzeum. W niewielkim lasku ustawił naturalnej wielkości rzeźby własnej roboty. Zza drzewa wychylają się żołnierze z karabinami, z krzaków wyjeżdża czołg ze swastyką,

pokazują się ułani z lancami. Ryszard Hlebowicz oprowadzał po swoim teatrze wojny, opowiadał o walkach kapitana Raginisa, przedstawiał nagrania ze wspomnień innych żołnierzy Września 1939 roku. Przyjeżdżały do niego wycieczki i oficjalne delegacje. Co roku, w rocznicę Września, głośno było o Hlebowiczu i jego muzeum. Kilka lat po śmierci właściciela muzeum jest zamknięte. Rodzina ogrodziła szczerze teren i wypoczywa tu w weekendy.



Nikt z przejeżdżających drogą nie domyśla się, że wśród drzew schowane jest niespotykane teatrum wojny.

Pamięci Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” poświęcony jest pomnik w Wiźnie. W 1990 roku przytwierdzono do niego tablicę ku czci poległych w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Krzyż zwieńczył pomnik. 1 września pod pomnikiem było pusto.

– Nie ma teraz komu organizować uroczystości. Dawniej przyjeżdżało tu wojsko, orkiestra, kombatancki mieli pieniądze – mówi Jan Ogonowski. – Najbardziej uroczyste obchodzono rocznicę śmierci kapitana Raginisa. Teraz coraz mniej jest żyjących żołnierzy z 1939 roku, nie ma kto o nich pamiętać.

Rdza zaczyna zzerac czołg postawiony na skarpie w Nowogrodzie. Prowadzą do niego rozpa-

dające się schody. U podnóża stoją zardzewiałe, puste maszty. Za czołgiem śmieci. Pusto i cicho. A jest to miejsce przyciągające uwagę turystów zdążających szosą Łomża-Olsztyn. Latem zatrzymują się tam zresztą licznie, robią zdjęcia. Nowogród nie dba jednak o naturalną atrakcję składającą do zatrzymania się w miasteczku. „Zatrzymujący” podróżnych czołg można przecież wykorzystać do zaproszenia do skansenu, restauracji, izby pamięci.

zdjął portrety trzech oficerów dziecięcych, którzy dowodzili Nowogrodem walkami w roku. Ale gdy „ludzie” zwyczajili się i uspokoili, portrety Rosjan wróciły na miejsce.

Marian Chętnik, żalę gmina nie ma pieniędzy na konserwację. Teraz chuliganie niszczą czołg, kręcą w niego brudzą.

– Nie ma na takie pieniądze. Zresztą, ludzie minają o wojnie. W tym roku było delegacji ze Złotych Wód, nie było oficjalnych, opowiada Marian Chętnik.

Tablica pamięci, poświęcona „Żołnierzom 33 pułku choty” i „Obrońcom Łomżyńskiej”, stoi na placu Pawła II w Łomży. Już raz się tu dwa znicze i leżały wiązanki kwiatów. O pamiętało dowództwo 14 skiej jednostki wojskowej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Kwiaty leżały również na cmentarzu w tym. Nie było natomiast uroczystości. Wydział Społecznych Urzędu Wojewódzkiego nie przygotował specjalnych imprez. Po prostu jest za mało pieniędzy, nie ma „tuż po wakacjach” trzecie Wydział żyje w grupie twórców łomżyńskich. Urzędnicy podają, że może Muzeum gowe urządziło okoliczną wystawę. Jednak w Muzeum o tym nie wiadomo. Wystaw ma.

Lech Feszler, burmistrz Zambrowa uważa, że zowanie uroczystości, to zadanie kulturalne, nie komandantów. Urząd nie chce zostawić starych samych i pomaga w organizowaniu września w Zambrowie się syreny i złożono kawałki pamiątkową tablicą.

Delegacja Urzędu Wojewódzkiego złożyła pod Pomnikiem Pamięci poległych i w pobliskich miejscach. W Wysokim Mazowieckiem Urząd Miasta nie zował żadnych uroczystości. Podobnie było w innych miejscach.

Joanna Goska

P.S. Pod pustymi portretami złożyliśmy kwiaty od „Kontaktów”.



Strugi deszczu rozmywały zabłocone po-
dwórko. Żeby nakarmić prosiaki, Justyna
musiała nałożyć gumofilce. Nie cierpiała
ich: „mogą przyrosnąć”, złościła się. Była
zresztą zła od samego rana. Obrządzić in-
wentarz przed otwarciem sklepu, zrobić
śniadanie, no i uporać się z wyrzutami
sumienia. Jej eskapada pochłoneła kilka
milionów; jak się z nich wyflu-



Klient

ANNA
CISOŃ

maczy mężowi? No
czy było
warto?

Sebastiana poznała kilka lat temu,
gdy przebywała w zupełnie in-
nym świecie. Ona na studiach
w Warszawie (socjologia), on na stu-
diach w Łodzi. To był chyba jakiś
świat, a może wernisaż wspólnych zna-
nych, nieważne. Justynę otaczała
aura tajemniczości i elegancji. Oj-
ciec (pracownik ambasady w Paryżu),
co ruz przysyłał jej jakieś kreacje.
Sebastiana otaczała aura wielkiego
talentu. Wydał już tomik poezji, a
wystawa jego fotogramów „Drzewa i
ludzie”, miała dobre recenzje.

Szybko stali się nierozłączni. Ona,
złota blondynka w woalkach i ka-
peluszach, była jego piękną oprawą.
Bo Sebastian (przyszły operator),
musiał mieć koło siebie odpowied-
ną dziewczynę. Lubili, gdy o nim
mówiono. Bywali więc razem w
artystycznych kręgach. Z tamtego
okresu pochodzą wiersze, które Ju-
styna trzyma wśród ciuchów w kuftrze
na strychu.

Nie lubi do nich wracać. Mieszkali
wtedy już razem w Warszawie w wy-
jątkowej kawalerce. Na Starym Mieście
miał swoją pracownię. Nie było mowy
o małżeństwie: Sebastian nie uzna-
wał żadnych formalnych związków.
Musiał jej wystarczyć zwierzenia, to,
że są razem. Skończyli studia i kiedy
Justyna szła do pracy, on kładł się
pisać, malował, jeździł z TV,
ona czekała. Spokojnie też trwała
przy nim, zasypiając, gdy u znajo-
mych prowadził całonocne rozmowy
wóreckie. Spokojnie przepisywała jego
powieści (bo pisał wielki bestseller z
Justyną w roli głównej).

Wierzyła w jego geniusz.
Dziwczyni mi zazdrościły – mówi.
Ciągle też ubrana w powiewne
suknie, koronki (trochę szła sama),
miała numer jeden w tak zwanym
rodowodisku. A kiedy jeszcze zaczęli

z Sebastianem podróżować, zaczęły
się i inne spełnienia. Bo Sebastian
szybko nawiązał kontakt za granicą;
już miał plany, a także propozycje.
Mierzył wysoko: Hollywood.

– Ja marzyłam o domu, o tym, by
mieć z nim dziecko. Dziecko wielkiej
miłości mojego mężczyzny.

O tym, by postawić go niejako
przed faktem dokonany, nie odwa-
żyła się nawet myśleć. Sebastian nie
reagował na jej tęsknotę. Aż raz
wybuchnął: „Myślisz, jak zwykła mie-
szeczka”. Już nie wracała do tego
tematu.

Pewnego razu („Co za banał. I
on mi go zafundował”) wróciła
wcześniej z podróży. Zastała
go z butelką szampana i rudowłosą
panienką. Justyna powiedziała, że nie
wie, co w nią wstąpiło. Ale tak,
jak stała, tak włożyła jego rzeczy do
walizki (panienka szybko zniknęła),
wyrzuciła na schody, krzycząc: „Won,
won!”

Potem natychmiast (by nie ulec
pokusie wyjaśnień) wyjechała do
znajomych w góry. Tam poznała
Jana, kierownika domu czasowego.
Ogromny, ciepły, pogodny i też...
porzucony. Po dwóch tygodniach byli
już po ślubie. Justyna zobaczyła na-
głe kolorowy domek pełen dzieci,
normalne, spokojne życie.

Postanowili zacząć od nowa. Od
„wyjeżdżającego” kupili tanio gospo-
darstwo w Łomżyńskim. Justyna
zdjęła kapelusz z woalką i koron-
kowe rękawiczki. Jan remontował
stary dom, spali w przybudówce. Na-
wet nie zauważyła, jak jej piękne
spódnice i bluzki zaległy w szafie, a
ona biegła w dzinsach. W wypadach
do urzędu gminy bardziej się przyda-
wała kurtka niż eleganckie futerko.
„Nie lubię odstawać”, stwierdza Ju-
styna. Była pełna nowego zapału.
Jan nosił ją na rękach, spodziewali
się dziecka. Nareszcie prawdziwe ży-
cie, a nie papierowe, powieściowe.
Nareszcie szli razem spać i razem

wstawali. Nie musiała na niego cze-
kać, wypatrywać, bo był wciąż przy
niej w domu, przy domu lub w polu.
„Cudownie mieć kogoś takiego.”

♡ ♡ ♡

Poronienie. Jedno, drugie. Stary
dom w wiecznym remoncie.

Gospodarstwo za duże na ich
siły: nie nadążali ze zbiorom, z ob-
sianiem. W ciągłym pośpiechu, w
pracy od rana do nocy. Pewnego
dnia, wydepta kolejną ciążą, Justyna
uświadomiła sobie, że „wszystko nie
tak, znowu nie tak.” Do Warszawy
jeździła raz do roku, dawne zna-
jomości się pourywały. Została jej
tylko jedna przyjaciółka Teresa (pra-
cowała „w branży artystycznej”) i ona
wiedziała wszystko. Także i to, że
Seb (jak go nazywały), zaraz po ich
rozstaniu wyjechał za granicę, chyba
został we Francji i robił karierę.
Nie chciała nawet o tym słuchać.
Rozdział zamknięty.

Urodziła córkę. Więcej dzieci już
mieć nie powinna. Tak brzmiał we-
rdykt lekarzy.

Wpatrzona w Kasię, zapomniła o
sobie. O sobie w codziennej harówce,
bez marzeń, o sobie bez skrzydeł.
Jan już nie był ciepłym, pogodnym
olbrzymem. Chory na kręgosłup miał
twarz szarą z bólu. Dodatkowo ob-
ciążeni kredytem, otworzyli sklep,
by się ratować. Oczywiście, za ladą
siedziała Justyna. Zatarł się gdzieś
domek z ogródkiem, zniknęła gdzieś
eteryczna tajemnicza kobieta.

– Pewnego dnia w lustrze zoba-
czyłam zaharowaną wiejską babę.

♡ ♡ ♡

Kolejny wyjazd do Warszawy. Ro-
dzice wrócili z placówki. Dla
matki była stracona. Ojciec dys-
kretnie wsuwał jej pieniądze. Dom,
jak jamochłon, pochłaniał wszystkie.

Była u Teresy, gdy nagle usłyszała
jego głos. W drugim pokoju był
włączony telewizor. Sebastian właśnie
wrócił z Paryża, udzielał wywiadu.
Pewien siebie, swobodny, mówi o
swoich sukcesach i swoich planach.
Rozytył się, miał jakby obrzmiałą
twarz, ale dla niej to było nieważne.
„Wszystko wróciło. A raczej tylko
ta miłość piękna, pełna szaleństwa”,
wspomina Justyna.

A potem było najgorsze.

Dowiedziała się przez Teresę, że
ją szukał, że chce się z nią zobaczyć.
Panika. Po co? Miałby ją spotkać z
grabiami przy sianie, czy jako wiej-
ską panią sklepową? Przeglądały pół
nocy. Uświadomiła sobie, że skoń-
czyła 30 lat, że nie ma się czego bać.
Że „trzeba losowi wyjść naprzeciw”.
Wysłała do domu telegram („Mama
chora, zostaje tydzień”), podjęła z
konta 8 milionów (miały być na
zakup drewna) i postanowiła sobie
sprawić ten podarek...

Teresa zaprowadziła ją do zakładu
kosmetycznego. Spędziła tam prawie
cały dzień. Przy relaksowej muzyce
zajęli się nią fachowcy od rąk, nóg,
twarzy, włosów. Fachowcy od stylu,
ogólnego wyrazu i od szczegółów. Od
kolorów, tuszy i szczupłości.

Kiedy Justyna spojrzała na siebie
w lustro (płacąc okrągłą sumkę), nie
mogła oderwać wzroku. „To jestem
ja?” Reszty dopełniła zwiewna kre-
acja z firmowego sklepu Deni Cler.
Nawet szorstkość rąk gdzieś zniknęła.
Ciemne oczy przy jasnych włosach
(ale w jakiej fryzurze), nabrały no-
wego blasku. Wytworne pantofelki na
wysokich obcasach, śliczna torebka,
kapelusz z bordową wstążką i zapach
„Pamela Picasso”. Justyna na nowo
zaczęła się czuć zwycięsko.

Spotkanie miało być przypadkowe.
Jeszcze zrobiły próbę generalną: po-
szły na kawę do „Mariotta”. Justyna
czuła się tak, jakby widziała siebie
na jakimś filmie. Odzwyczaiła się od
męskich spojrzeń. Wiedziały, że Seb
zatrzymał się w „Forum”. I kiedy już
wszystko było dopięte, nagle gdzieś
zniknął. Nikt nie potrafił powiedzieć,
gdzie się znajduje. Poczula ulgę i
zawód.

Ostatnią noc przetańczyły w eks-
kluzywnym klubie. Rano Justyna
wsiadła w autobus do Łomży. Wra-
cała z mieszanymi uczuciami.

♡ ♡ ♡

Punktualnie otworzyła sklep. Jan
nawet nie zauważył jej meta-
morfozy. Deszcz zmył fryzurę,
gumofilce „image damy”. Makijaż?
Nie miała czasu na makijaż. Już ob-
sługiwała pierwszych klientów. Został
jeszcze jeden.

– Słucham pana? – spytała ru-
tynowo. I zamarła. Przed ladą stał
Sebastian.

ANNA CISOŃ

KONTAKTY





KANDYDACI ŁOMŻYŃSKIEJ ORGANIZACJI PSL DO PARLAMENTU LISTA WYBORCZA NR 6

JAN STYPUŁA

lat 61
doktor nauk weterynaryjnych
Łomża



Organizował budowę lecznic, sprowadzał nowoczesny sprzęt, aparaturę, stosował najskuteczniejsze metody rozpoznania chorób zwierzęcych i lecznictwa.

Jako przyszły senator chce bronić interesów narodowych, przyczynić się do takiego rozwoju rolnictwa, aby stało się podstawą gospodarki narodowej.

Chce również współuczestniczyć w budowie społecznej gospodarki rynkowej oraz ustroju demokracji parlamentarnej.

JÓZEF MIODUSZEWSKI

lat 56
mgr inż. rolnictwa
Prezes ZW PSL, Łomża



Zawsze pracował na rzecz postępu i rozwoju łomżyńskiej wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Z chwilą wyboru na posła, chce aktywnie pracować na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego kraju, opierając go na rodzimym rolnictwie i przetwórstwie rolno-spożywczym. Za szczególnie pilne uważa: zabezpieczenie niezbędnej osłony społecznej ludności, powszechną oświatę i ochronę zdrowia.

JANUSZ PRZEMYSŁAW CICHOSZ

lat 64, mgr ekonomii, Prezes Zarządu BGŻ, Warszawa

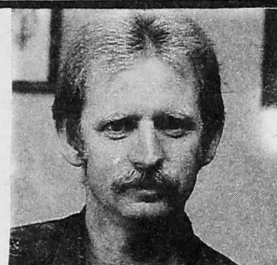


Był i jest konkretny, rzeczowy i konsekwentny w działaniu. Jako przyszły poseł chce wpływać na zwiększenie środków dla rolnictwa.

Uważa, że rolnictwo i spółdzielczość rolnicza muszą mieć pieniądze i tanie kredyty. Tylko fachowcy, a takim jest, mogą skutecznie kreować i mieć wpływ na rozwój rolnictwa i spółdzielczości.

ZDZISŁAW DĄBROWSKI

lat 35
rolnik
Chojnowo, gm. Trzciannę



Cechuje go zapał do pracy w rolnictwie i działalności społecznej w PSL, OSP, ZMW, LZS. Ofiarnie pracuje w radzie parafialnej. Po wyborze na posła zamierza działać na rzecz właściwego wykorzystania przez rodzimych przemysł naszych polskich surowców.

Aby tak się stało niezbędny jest udział wszystkich dorosłych Polek i Polaków w nadchodzących wyborach parlamentarnych.

TOMASZ GIETEK

lat 44
rolnik
Zawady k. Łomży



Interesuje się szczególnie sprawami produkcji rolnej, a zwłaszcza jej opłacalnością. Kandyduje na posła, gdyż chce przeciwdziałać wykorzystywaniu wsi dla prywatnych celów przez polityków nie mających ze wsią nic wspólnego.

Uważa, że więcej rolników w Sejmie niż dotychczas może zmienić na lepsze naszą całą gospodarkę.

STEFAN KALINOWSKI

lat 37
inż. zootechnik, rolnik
Wola Zambryce k. Zambrowa



Prowadzi duże gospodarstwo rolne. Jeśli zostanie wybrany na posła będzie dążył do wprowadzenia właściwej polityki rolnej w państwie. Chciałby również współtworzyć prawo, które umożliwi wydzwignięcie polskiego rolnictwa i przemysłu z zapaści. Wyraża pogląd, że polskiej wsi mogą pomóc tylko ludzie, którzy się z niej wywodzą, którzy ją rozumieją.

LESZEK KIELCZEWSKI

lat 51
mgr inż. rolnik
Gromadzyn Wykno k. Kolna



Zna doskonale problemy nurtujące łomżyńską wieś. Widzi powszechnie panujące niezadowolenie społeczeństwa z obecnej polityki rządu. Jako przyszły poseł chce się poświęcić pracy na rzecz tworzenia dogodnych warunków do spokojnej egzystencji i godnego życia.

ALBERT KOCHANOWSKI

lat 43
Dyrektor Szkoły Podstawowej w Kędziorowie k. Wąsosz



Świetnie zna problemy, z którymi borykają się rolnictwo i oświata. Kandydując na posła pragnie bronić dzieci, młodzież, pozycji nauczycieli oraz dotychczasowego dorobku oświaty. Chce, aby w przyszłym Sejmie wreszcie udało się zwiększyć środki na oświatę, zdrowie i kulturę.

Uważa, że konstytucyjne prawo narodu do bezpłatnej nauki musi być zapewnione w praktyce.

TADEUSZ TWAROWSKI

lat 48
inż. rolnik, pracownik Alfa Laval, Łomża



Ma na swoim koncie wdrożenie programu modernizacji gospodarstw mlecznych w gminie Turośl.

Jako kandydat na posła, w nowo wybranym parlamencie chciałby współuczestniczyć w obronie wartości narodowych i chrześcijańskich stanowiących podstawę ładu moralnego i porządku w państwie.



ist polecony, wysłany pocztą w
Andrzejewie, adresowany był na
Wiesława G. W poniedziałek (16
sierpnia) przed południem przyniósł
do domu znajomy listonosz. Ad-
resata nie było, ale choć koperta
została była poleceniem „Do rąk
Andrzejewskich”, wręczył go żonie. Re-
gina otworzyła kopertę. Anonimowy
nadawca, drukowanym pismem na
wywanej kartce z zeszytu, donosił:
„Cześć cwaniaczku! Niebędziemy się
z tobą rozpiszali. Tak więc za-
chodzimy od setna sprawy. Wiemy
dobrze, że jesteś gościem który ma
farsę, a więc musisz zebrać sumę
jednego miliona złotych (1.000.000)
i nieobchodzi nas skąd to ty
wznieś, bo jak zechcesz to 1 mld
to jest dla ciebie pestka i masz się
stawić z tą farsą w lesie na trasie
z Szulborza do Zuzeli. Wrazie byś
koleś niewiedział jak tam dojechać
to podajemy ci dokładniejszą instruk-
cję dojazdu i gdzie masz tą farsę
zostawić. Tak więc przejdiesz torę
kolejową w Szulborzu i po ujechaniu
ok. 100 m będzie stał drogowy znak
Zuzel 8. Tak ty skreślisz w tą drogę i
przejdiesz jechać cały czas tą żwirówką
zobaczysz starego wiadra
z prawej strony drogi. Gdy zobaczysz
wiadro to zwolnisz i wyłudzisz tą farsę
przez okno u dwi pasażera. Masz
przejechać siwym polonezem i sam i
nieprubój jakichkolwiek sztuczek bo
będzie nas ponad
dziesięciu i każdy bardzo dobrze
zorganizowany. Jeśli będziesz nie sam i
próbujesz coś kombinować to zro-
bimy z ciebie i z twojego samochodu
Nie chcemy się bawić w jakieś
porwania ponieważ uważamy że
będziesz na tyle rozsądny że spełnisz
naszą prośbę bez żadnego zażutia.
Jeśli byś się nie stawił z tą farsą to
zniknie twoja trójka dzieci i gdybyś
chciał je kiedykolwiek zobaczyć to
tylko w kostnicy. A następnie cię
poprosimy o 2 mld zł i w razie byś się
tymi 2 mld nie stawił zniknie rów-
nież twoja mauzonka wraz z twym
wartym dzieckiem. I poprosimy cię
dokładkę jeszcze 1 mld czyli o
sumę 3 mld. Jeśli byśmy niezobaczyli
tych 3 mld to zrównamy z ziemią te
twoje PGR-y i okaleczymy ciebie do
końca życia. Tak więc widzisz że to ci
nieopłaca stracić dorobek całego
życia dla jednego miliona. Tak więc
masz się stawić z tą farsą w umówio-
nym przez nas wcześniej miejscu dnia
21 na 22 sierpnia 1993 roku o godzi-
nie 1.00. Czekamy! (Wykrzyknik jest
namalowany w kształcie diabelskiej
gwiazki, pisownia listu oryginalna.)
Treść listu Regina zna prawie na
pamięć.
– Już się z nią oswoiłam. Teraz
jest inaczej – mówi.
Wtedy, zdenerwowana, oglądałam
kopertę. Staranne pismo wskazywało,
adresowała ją ręka kobieca. List
był pisany inaczej. Czytała go raz
po raz. Nie mogła uwierzyć w treść.
Kiedy jej opadły ze strachu i przera-
żenia. Zastanawiała się, kto kieruje
tymi pogrózkami. A może ktoś zrobił
tym głupi żart. Najpierw sama, a gdy
wieczorem wrócił mąż, razem zaczęli
próbać autora. Pomyśleli wtedy, że
musi to być ktoś, kto ich dobrze
zna. Wie, że mają już czwórkę dzieci,
stary siwy polonez...
Wiesław i Regina G. z dziećmi w
miejscu w Nieskórzu (gm. Ostrów
Mazowiecka), wcześniej mieszkali w
Kowalówce (gm. Andrzejewo) razem
z rodzicami Wiesława. W marcu
przejechali od Agencji Własności Rolnej
Państwa PGR w Nieskórzu.

Posiadają 120 ha ziemi własnej i 150
ha dzierżawią. Od PGR-u wykupili
wszystkie maszyny i około tysiąca
sztuk trzody chlewnej. Dzierżawią
suszarnię i mieszalnię pasz. Wiesław
od trzech lat zajmuje się eksportem
cieląt do Włoch. Co tydzień wysyła
220-240 sztuk.

Dwa tygodnie wcześniej, w nocy z
28 na 29 lipca, zginęły im 43 cielęta
już przygotowane do transportu. Do
tej pory sprawca nie został wykryty.
Teraz sądzą, że może obie sprawy
jakoś się ze sobą łączyć.

Wiesław zatrudnia w gospodar-
stwie od 15 do 18 pracowników.

– Nie znam zbyt dobrze tych ludzi,
lecz nie mam podstaw do podejrzeń,
chociażby z tego względu, że osoby te
znają moją trudną sytuację finansową
– powiedział. – W Nieskórzu jak i w
Kowalówce nie posiadam wrogich mi
osób.

– Nie podejrzewaliśmy nikogo.
Z każdym rozmawiamy. Nie mamy
wrogów – mówi Regina.

O próbie wymuszenia okupu Wie-
sław powiadomił policję.

W nocy z soboty na niedzielę
las przy drodze Szulborze-Zuzela
został obstawiony. W domu Reginy
i Wiesława wieczorem pojawił się
policjant, drugi chodził po obejściu.

Odpół do pierwszej w nocy Wie-
sław pożegnał się z rodziną.

Pochylił się nad każdą dzie-
cięcą główką, całował je, płakał.
Potem zapalił starego siwego polo-
neza i pojechał. Drogę znał dobrze;
to tylko 15 kilometrów od domu.

Gdy dotarł na miejsce nie było
jeszcze starego wiadra, do którego
miał wrzucić pieniądze. Wolno prze-
jechał całą trasę i zawrócił. Teraz już
wiadro stało z boku jezdni. Wziął z
samochodu zapakowaną reklamówkę
i wrzucił ją do wiadra. W pobliżu
nikogo nie było.

Wrócił do samochodu i odjechał.

– Nie spałam tej nocy. Chodziłam
po domu i czekałam. Bałam się.
Przerażliwie się bałam – przypomina
Regina.

– Wiedziałam o wszystkim od
początku – mówi Honorata G., matka
Wiesława. – Tej nocy nie kładłam się
wcale. Nie wiedziałam, czy żyć, czy
umierać. Żeby to jakimś łobuzowi
zagrozili, ale on jest takim dobrym
dzieckiem.

Wiesław wrócił. Do tej pory ro-
dzinie nic nie groziło, choć Regina
i tak przestała wypuszczać dzieci na
dwór. Teraz, kiedy do wiadra zamiast

miliarda wrzucił tylko pięć milionów
i list z obietnicą, że pieniądze przy-
gotuje później, bał się o rodzinę.
W niedzielę rano wywiózł żonę z
dziećmi do znajomych do Wyszkiwa.
Sam pozostał na gospodarstwie.

W poniedziałek sprawca szantażu
został zatrzymany.

Autorem anonimu był osiemna-
stoletni Krzysztof O. z Ru-
skołek Starych. Jego rodzice
przebywają w Niemczech: ojciec od
pięciu lat, matka od kilku tygodni.
Krzysztof jest najstarszym z dzieci.
Pod jego opieką zostało całe gos-
podarstwo oraz młodsza o dwa lata
siostra Iwona i młodszy o cztery
lata brat Rafał. Od wyjazdu matki
dom stał się miejscem zabawy. Tu
schodzi się dużo młodzieży. Tu przez
całe wakacje mieszkała szesnastolet-
nia Sylwia B. z Warszawy, uczennica
II klasy szkoły zawodowej.

– Młodym bez rodziców różne
głupoty do głowy przychodzą – mówi
dziadek Krzysztofa. – Mnie synowa
nie uprzedzała, bym tam nie zacho-
dził. Jak w niedzielę poszedłem, w
korytarzu było dużo butów. Krzysiek
wyszedł do mnie, wyprowadził na
podwórze. Widać nie chciał bym coś
zobaczyć.

Młodzi jeździli na zabawy po
okolicznych wioskach. W sobotę, 21
sierpnia, Krzysztof zapowiedział, że
nie pojedzie na zabawę, bo musi
jechać do babci.

Kolegę Eryka poprosił, by go za-
wiózł swoim fiattem wieczorem do Za-
krzewa-Zalesia. Pojechał bez bagażu.
Wysiadł na drodze. Potem poszedł
do dziadków. Obudził ich, porozma-
wiał chwilę, pożyczzył zegarek. Gdy
wychodził zabrał z korytarza stare
wiadro. Poszedł do lasu i tam wrze-
kał na Wiesława, ukryty w krzakach.
Poloneza poznał od razu. Wystawił
wiadro. Potem podjął okup. Macał
reklamówkę i, jak zeznał w czasie
przesłuchania, wydawało mu się, że
jest tam jakiś twardy przedmiot. Nie
sądził, że są tam pieniądze. Myślał,
że może kamień. Gdy szedł przez
las i oglądał zawiniątko, posłyszał
głosy, zobaczył światła, przestraszył
się. Porzucił okup i uciekł lasem

do domu babci. Tu pod poduszkę
schował rękawiczki i położył się spać.
Następnego dnia wrócił z kolegą do
domu.

Policjny pies znalazł porzucony
okup. Potem trop doprowadził do
babci Krzysztofa. Następnego dnia
Krzysztof został zatrzymany. Zna-
lezione przy nim brudnopis ano-
nimu.

„Kartka stanowi moją własność,
pisałem ją i jest to pierwowzór
anonimu, który później wysłałem do
Wiesława G.”, przyznał się w czasie
przesłuchania Krzysztof.

Krzysztof O. wyznał, że o wy-
łudzeniu pieniędzy myślał już
w czasie pobytu w Niemczech
(powrócił stamtąd miesiąc temu.)
Tam też „upatrzył” sobie Wiesława,
którego wcześniej znał jako człowieka
z farsą. Wiesław jest jego „polowym”
sąsiadem: ich grunta dzieli tylko
miedza.

List z pogrózkami miał go tylko
nastraszyć. Lekko zdobyte pieniądze
chciał przeznaczyć na zakup zagra-
nicznego sportowego samochodu.

Krzysztof O. jest już na wolności.

– Nie będę udzielał żadnych wy-
wiadów. Już raz wszystko powiedzia-
łem. Już zapomniałem. A może ja
tam wcale nie byłem – śmieje się szy-
dlerczo i poprawia koleczyk w lewym
uchu.

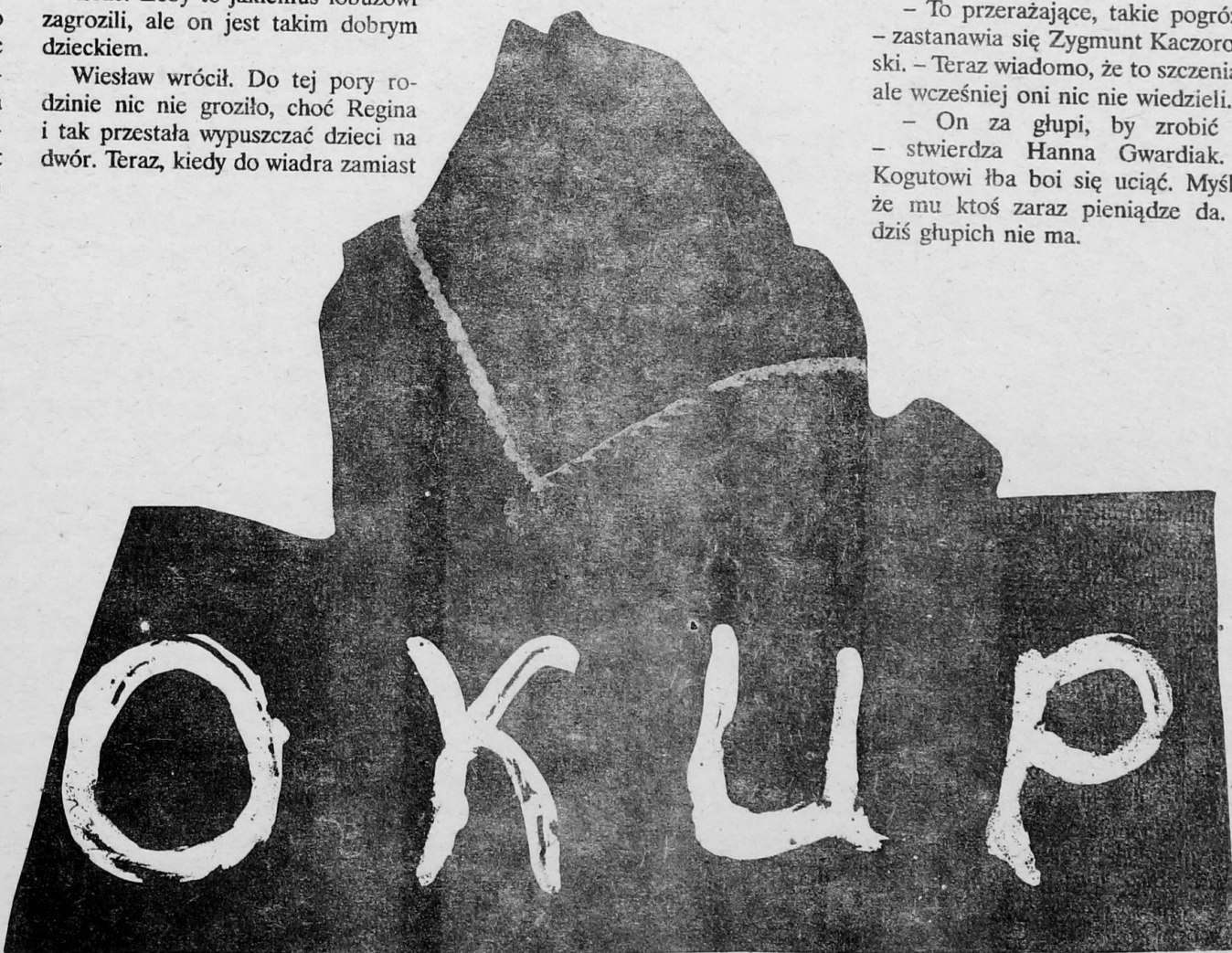
Ze względu na sytuację w domu
Krzysztofa, a dokładniej: ze względu
na jego kalekiego brata, prokuratura
zastosowała wobec niego dozór poli-
cyjny i zobowiązanie do meldowania
się raz w tygodniu w Komisariacie
Policji w Andrzejewie oraz poręcze-
nie majątkowe w wysokości 20 mln
zł.

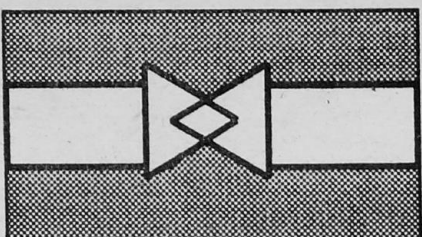
– Teraz myślę, że ten młody chło-
pak nie porwałby się na nasze dzieci
– mówi Regina. – Ale co wtedy prze-
żyliśmy, dobrze pamiętamy. Myślę,
że karą jest dla niego to, że wszyscy
o jego wybryku wiedzą.

– O Krzysztofie nic złego nie
powiem, po sąsiedzku dobrze ży-
jemy. Ale jak się ktoś tak szybko
dorobi, jak Wiesław G., to zazdrość
bierze i pewnie stąd ten pomysł z
okupem – mówi Andrzej Wilanow-
ski.

– To przerażające, takie pogróżki
– zastanawia się Zygmunt Kaczorow-
ski. – Teraz wiadomo, że to szczeniak,
ale wcześniej oni nic nie wiedzieli.

– On za głupi, by zrobić to
– stwierdza Hanna Gwardiak. –
Kogutowi łała boi się uciąć. Myślał,
że mu ktoś zaraz pieniądze da. A
dziś głupich nie ma.





spiećcia

Do niedawna w Łomży były 23 punkty sprzedaży alkoholu. Podczas ostatniej sesji Rada Miasta postanowiła powalczyć z nałogiem i ograniczyć ilość punktów do 21. Wódy z tego ograniczenia mniej nie popłynię, ale forsa od zainteresowanych, by nie załapać się do pechowej dwójki, popłynię niewątpliwie wartko.

W Grajewie są dwie firmy, zajmujące się dystrybucją gazu. Tak się dziwnie składa, że obie tego samego dnia podnoszą ceny o taką samą kwotę. Ktoś myli konkurencję z konkurami.

W jednym z łomżyńskich żłobków jednoroczne dziecko musi mieć w wyprawce zeszyt czysty, kredki i kolorową bibulkę. A gdzie miecz, by w kolebce będąc miało czym łeb uciąć hydrze?

W przeliczeniu na ilość mieszkańców straż miejska w Łomży jest liczniejsza niż w Warszawie. Mamy nadzieję, że stolica nie odbierze tego jak prowokacji i nie da sobie narzucić wyścigu zbrojeń.

Czepiamy się, bywa, błędów popełnionych przez nieuków, tymczasem tydzień temu na tej szpalcie (i nie tylko) poszedł „byk”, że hej! Przyczepimy się tym razem do korekty. Konkretnie: do kieszonki korekty.

Łomżyńscy wyborcy mogą wybierać 4 posłów spośród 97 kandydatów. I dobrze nam tak!

Magdalena G. ma dwoje dzieci: 2,5-letnie i roczne. Trzecie w drodze.

Barbara D. też ma dwoje dzieci: 1,5-roczne i miesięczne.

Obie chcą mieszkać w tym samym dwupokojowym mieszkaniu, obie są pewne swojego prawa do mieszkania.

Góram jest Barbara D., która miała w odpowiednim czasie więcej pieniędzy.

Magdalena G., w majestacie prawa, została wyrzucona na ulicę.

Mąż Magdaleny G. zatrudnił się w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego jako robotnik budowlany. Pracował od roku 1990. W kwietniu 1991 roku otrzymał zgodę na zamieszkanie w hotelu pracowniczym WPBK przy Al. Legionów. Dwupokojowe mieszkanie z kuchenną wnęką miało 38,5 metra kwadratowego powierzchni.

W czerwcu 1992 roku Przedsiębiorstwo zaproponowało wykup mieszkań na własność. Ceny nie były wygórowane: milion złotych za metr kwadratowy. Kilkanaście rodzin zdecydowało się na życiową inwestycję. Jedynie trzech lokatorów nie było w stanie zgromadzić żądanych pieniędzy. Jedna rodzina przeprowadziła się na stancję, inna otrzymała mieszkanie komunalne z rezerwy prezydenta. W podobnej sytuacji było małżeństwo G., które nie miało pieniędzy na mieszkanie. Magdalena G. nie pracowała od ukończenia szkoły, a zasiłek już jej się skończył.

W sądzie dyrektor WPBK utrzymywał, że proponował nam niskoprocentową pożyczkę na wykup. Jest to nieprawda – mówi Magdalena G.

Mieszkanie państwa G. zostało w październiku wystawione na przetarg. Za 50 milionów kupiło je młode małżeństwo. Do tej pory żyli w małym pokoiku u swoich rodziców.

W umowie z właścicielem mieszkania, czyli WPBK było zastrzeżenie, że dotychczasowi lokatorzy wyprowadzą się do końca marca. Mieli więc czas na poszukanie sobie nowego miejsca – mówi Jacek D. – Dopiero 1 kwietnia miałem otrzymać klucze. Czekam cierpliwie.

W grudniu Mariusz G. został zwolniony z pracy.

– Nie wiem, dlaczego mąż stracił pracę. Może dlatego, że tłumaczył kilkakrotnie w dyrekcji, że nie ma gdzie pójść mieszkać, że nie mamy się gdzie wynieść z dwójką małych dzieci – opowiada Magdalena G. – Prośby męża na nic się nie zdały. Zaczęły krążyć pisma, w których dy-

rektor straszył nas sądem.

W ponagleniu, w kwietniu, zarządca komisaryczny WPBK Henryk Barcewicz napisał: „Uprawniony był Pan do zajmowania lokalu 319 do dnia rozwiązania umowy o pracę”. Ponieważ nie był już zatrudniony WPBK kategorycznie zażądało opuszczenia przez niego mieszkania.

Nowi właściciele nie chcieli dłużej czekać. Wystosowali pozew do sądu, w którym zażądali oddania ich własności, nabytej w legalnym przetargu. 9 lipca Sąd Rejonowy w Łomży nakazał opróżnić mieszkanie i zasądził 200 tys. zł od Mariusza G. jako zwrot kosztów sądowych.

– Mariusz G. zaczął się pojawiać wtedy w mieszkaniu. Bo przedtem to różnie bywało. Często nikt tu nie mieszkał – mówi Jacek D. – Mimo wydanego wyroku nadal nie mogłem się wprowadzić.

– Męża wzięli na rozmowę na komendę policji. Straszono go więzieniem. Tego samego dnia poszliśmy po kuroniówkę. Gdy wróciliśmy, nasze meble stały już pod drzwiami. Nowy właściciel włamał się do mieszkania i wystawił przy pomocy kilku mężczyzn nasze meble.

Wszystkie rzeczy małżeństwa G. zniesiono do piwnicy.

– Nie mogę mieszkać na korytarzu piwnicznym, gdzie nie ma wody i światła – mówi Magdalena G.

W liście do redakcji napisała: „Jestem u kresu wytrzymałości. Nie wiem już jak żyć i mieszkać dzieląc swój kąt z gryzoniami, które zamieszkują tę samą piwnicę.”

Eksmisja z mieszkania załamała Magdaleny G. Musiała przez kilka dni leżeć w szpitalu na obserwacji, bo lekarze obawiali się o zdrowie jej i nie narodzonego dziecka. Teraz przeprowadziła się do matki. Mieszka w trzypokojowym mieszkaniu wraz z młodszym rodzeństwem i rodziną zamężnej siostry. Warunki fatalne. Stara, rozpadająca się kamienica, ciasno w pokojach, dorośli śpią na podłodze. Jej mąż pojechał ze starszą córką do swojej rodziny. Magdalena G. po każdą rzecz, ubranie, musi jeździć do dawnego domu. Nie ma swojego klucza do piwnicy, za każdym razem prosi o niego nowego właściciela.

Jacek D. przeprowadza gruntowny remont, stawia nowe ściany.

Magdalena G. czepia się nadziei, że w przyszłym roku dostanie mieszkanie od prezydenta. Przydałoby się, gdy na świat przyjdzie trzecie dziecko.

Henryk Barcewicz, zarządca komisaryczny WPBK ma mieszane uczucia. Współczuje mło-

demu małżeństwu, ale uważa, że byli pracownicy „przeszłej sprawy”.

– Proponowałem panu korzystną pożyczkę na wynajem mieszkania. Mogliśmy się dzielić na rozłożenie jej nawet na 10 lat. Kilku lokatorów zaakceptowało nasze warunki – mówi Henryk Barcewicz. Niestety pan G. liczył na to, że za darmo będzie mieszkał w służbowym hotelu. Teraz wszystkie obowiązki i prawa właściciela przejął na siebie pan D., który wykupił mieszkanie na przetargu.

– Sytuacja jest niejednoznaczna – mówi Tadeusz Wandowski z kancelarii prawnej „Acma-Lex”. – Przetargowe uzupełniono

Nau



KONTAKTY

vu, ale uwaga
ik „przebieg
eloma zmianami. Jedną
jest stwierdzenie, że
następuje rozwiązanie
ku pracy z przyczyn
ku po stronie zakładu
ogłosimy go
w likwidacji, to mie-
ożenie jej
traci charakter lokalu
ilku lokatorów
wego.
nasze warunki
m, że sytuacja prawna
Barcewic
skomplikowana może
liczyć na
zyc fakt, że sędziowie
dzie mies-
są nie kwapili się do
hotelu. Te-
zenia tej kwestii.
iażki i pro-
rawy, dotyczące prawa
ejają na sie-
wego wymagają od sę-
wykupili na
ielogodzinnych narad.
targu.
przypadek jest inny.
jest pewne: nadal jed-
i Tadeusz
nie wolno eksmitować
ancelarii p-
ex”. – Pro-
elniono os-
Wojewódzkiego. – Jest

auk



tylko jedna sytuacja, kiedy eksmisja na bruk jest uzasadniona: po interwencji rzecznika praw obywatelskich Sąd Najwyższy orzekł, że gdy do mieszkania podczas nieobecności właściciela włamią się dzicy lokatorzy, to właściciel po uzyskaniu wyroku sądowego i po zwróceniu się do organu administracji stopnia podstawowego, ma prawo do eksmisji nawet na bruk.

Przypadek Magdaleny G. nie jest odosobniony. Co raz częściej ludzie żyjący na skraju ubóstwa nie będą w stanie zapłacić za czynsz, wykup mieszkania. I co wtedy? Dawniej każda eksmisja musiała zakończyć się przeprowadzką do zastępczego mieszkania. Prawo lokalowe dokładnie określało wymogi lokalu zastępczego lub zamiennego (5 metrów kwadratowych na osobę, dostęp do bieżącej wody, lokalizacja w tej samej miejscowości lub w pobliżu). Właściciel lub zarządzający miał obowiązek zapewnić taki lokal.

Te przepisy prawa lokalowego nie wygasty, ale w decyzjach sądów widać nowe trendy. Wróciła zasada świętego prawa własności. Choć do tej pory nie ma nowej ustawy lokalowej, która uwzględniałaby przywilej właściciela do robienia z mieszkaniem co mu się podoba, sądy w ten sposób oceniają konfliktowe sytuacje. Szala przechyla się na rzecz tych, którzy mają. Zapomina się o tych, którzy tracą. Obowiązek zapewnienia dachu nad głową przegrywającej stronie uznano za wymysł komunistycznego prawa, które miało być z zasady opiekuńcze wobec obywatela. Tymczasem we Włoszech, kraju, gdzie od tysięcy lat własność była szanowana, rząd w obliczu nadchodzącej zimy wstrzymał decyzję o przeprowadzeniu ponad pół miliona eksmisji osób, które zalegają z czynszami. Państwo, mimo że kapitalistyczne i broniące prawa posiadania, chroni wszystkich obywateli, niezależnie od stanu posiadania!

U nas rząd zapomniał o tym, że jeśli prawo nie nadąża za zmianami, to państwo musi otoczyć specjalną opieką tych, którzy tracą. Nigdzie na świecie, cywilizowanym oczywiście, nie ma już krwiożerczego kapitalizmu i państwa, które wobec życiowych spraw obywatela umyło ręce.

P.S. W związku z tym, że przypadek Magdaleny G. nie jest odosobniony, problem eksmisji „na bruk” zainteresujemy rzecznika praw obywatelskich.

JOANNA
GOSPODARCZYK

Bogacze EUROPY

9

Jest dobrze. Już prawie 3 miliony bezrobotnych nie musi pracować. Pani premier Suchockiej jest trochę gorzej. Poświęca swoje wolne soboty i niedziele na kampanię wyborczą, bo w pozostałe dni tygodnia haruje w rządzie. Jeżeli efektów tej pracy nie bardzo widać, to przynajmniej je słychać. Pani premier zapewniła bowiem dziennikarzy („Trybuna” nr 202), iż gospodarka rozwija się i że mamy nawet rezerwy budżetowe, z których pokryte zostaną wydatki związane z wizytą Jana Pawła II na Litwie. Wiadomość to niesłychanie radosna. Można mieć nadzieję, że zapoczątkuje zwyczaj finansowania podróży głów także innych, zaprzyjaźnionych z nami państw. W pierwszej kolejności znajdzie się niewątpliwie nasz Wielki Brat. Bill Clinton czeka zapewne z niecierpliwością na to, by rząd polski odpalił mu trochę pieniążków na turystyczne wojaże. Będzie mógł, biedaczysko, polecieć na Bermudy lub inną Florydę i wreszcie odpocząć po trudach opracowywania koncepcji bombardowań Somalii, mających na celu ratowanie jej ludności przed głodem. Także Borys Jelcyń, wybierający się na Litwę, będzie zadowolony, gdy opłacimy mu bilet lotniczy i kupimy kanapki na drogę. Niech wie, że my, polskie pany, mamy gest! Stać nas na to. Przecież niebawem dostaniemy po 300 milionów od BBWR. Inne partie też pewno nie będą gorsze. Krzepiące wiadomości zamieściła „Polityka” (nr 35): KPN ponoć zrezygnował z poprzedniej swej oferty 7-milionowych emerytur i idzie na całość – obiecuje teraz trylion. Na razie, niestety sprawa jest w zawieszeniu, ponieważ nikt nie wie, ile ta suma ma zer, dlatego są kłopoty z natychmiastowym podzieleniem jej między obywateli. Trzeba będzie pewno zatrudnić do tej roboty ekspertów zagranicznych, bardziej biegłych w sprawach kapitału. Pochodzenie tych pieniędzy nie jest jasne. Być może uciął je dla naszego Narodu, kosztem wielu wyrzeczeń, sam Wódz Leszek Moczulski, będący według tygodnika „Nie” (nr 34) przez długie lata, aż do roku 1979, tajnym, dobrze płatnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa.

Jest w każdym razie pewne, że wkrótce każdy w Polsce będzie mógł kupić przynajmniej przyzwoity samochód. Tym samym plaga kradzieży aut przejdzie do historii. Zwłaszcza, że jednocześnie rozwija się u nas żywiołowo europejski zwyczaj święcenia pojazdów. Kradzież poświęconego samochodu dla prawdziwego katolika jest świętokradztwem, zagrożonym wyrokiem nieskończonych lat piekieł i tym samym staje się niemożliwa. W społeczeństwie, gdzie 98 proc. obywateli, to prawdziwi katolicy, ma to swoją wymowę. Jeżeli pozostałe 2 procent ateistów, cyklistów, żydo-komuny i innych przestępców profilaktycznie rozstrzelać, wtrącić do lochów lub przynajmniej internować, idea strzeżonych parkingów stanie się zupełnie bezsensowna.

Jest dobrze. Mimo przejściowych trudności oświaty, działwa we wrześniu, jak co roku (pomijając mroczne lata zaborów, okupacji i komuny), rozpoczęła naukę. Ponoć w niektórych szkołach (Łódź) elektrownie odcięły dopływ prądu, domagając się zapłacenia zaległych rachunków za energię elektryczną. Ten drobny zgrzyt na drodze radosnego budowania kapitalizmu nie ma większego znaczenia. Na obecnym etapie rozwiniętego społeczeństwa kapitalistycznego, światło w szkołach nie jest potrzebne. Dni są jeszcze długie, a właściwą drogę oświeclają nam Światli Przywódcy. Poza tym, po 4 latach pobierania nauk w Odrodzonej Najjaśniejszej, młodzież jest na tyle wyszkolona, że zna już pacierze na pamięć. Może je klepać po ciemku.

WIESŁAW WENDERLICH

KONTAKTY



Pamiętnik NOSTALATKA



21 VI

To będą moje najwspanialsze wakacje! Dziś dziewczyny w klasie (oprócz Karoliny) nie mogły rozszyfrować gdzie i czemu mi się tak spieszy... Jola przyjechała po świadectwo. Ależ ona się ślicznie opaliła i, co najgorsze, schudła niemiłosiernie. Pewnie, gdybym ja była 10 dni nad ciepłym włoskim morzem, to bym podobnie wyglądała. Ale myślę, że i tak podobam się Michałowi... Założyłam, że Jolce nic o nim nie powiem (bo to w końcu nie było aż takie pewne), ale oczywiście, po 15 minutach Jolunia wiedziała o wszystkim i to z detalami.

Musiałam czekać na Michała, bo jego klasa się nie spieszyła. Ale mi to nie przeszkadzało. Poszliśmy do „Patrii”. Po drodze Michał wszedł do kwaciarni. Wyszedł z najpiękniejszą czerwona różą. Myślałam, że padnę trupem na miejscu! Nagle odjęło mi mowę i w ogóle musiałam dziwnie wyglądać. Kurczę! Zawsze taka rozgadana, ba – wygadana – teraz nie mogłam wydusić z siebie ani słowa. Ale Michał też się zbytnio nie rozwodził. Właściwie to nawet nie pamiętam, czy coś mówił. Pamiętam tylko, że uśmiechnął się uroczo, dał mi tę różę i po prostu chwycił za rękę. Dopiero teraz ochłonęłam, ale na wspomnienie tych pięknych dwóch godzin robi mi się na zmianę: gorąco i lodowato!!!

28 VI

Tydzień nie pisałam, ale kompletnie nie miałam czasu, mimo wakacji.

Latałam z Michałem to na lotnisko, to po parku, to po kawiarenkach. Jednym słowem (a raczej dwoma): wspaniały tydzień. Ale dzisiejsze spotkanie było, jak na razie, ostatnie. Zobaczymy się chyba dopiero początkiem sierpnia. Ja na pewno zwariuję!!! Michał obiecał napisać. Jutro wyjeżdżam na tydzień do Ustronia, do Karoliny i Joli, a Michał do Lwowa. Wezmę do nich ten pamiętnik, ale będę musiała chyba dorobić sobie kłódkę.

4 VII

Dopiero dzisiaj zabrałam się do pisania. Tyle się tu dzieje!

Chodzę z Kają i Jolą nad Wisłę, gramy w karty, w piłkę i chodzimy do wesołego miasteczka, które akurat przyjechało. Fajnie jest, ale straszliwie brakuje mi Michała.

Dzwoniła moja mama.

– Halo.

– Halo? Mama???

– Tak. Cześć kochanie. Dzwonię, bo przyszedł jakiś dziwny list.

– Cześć. Dziwny? Czemu dziwny?

– Ze Związku Radzieckiego.

– Coo?!?!?!?

– No właśnie! Czyżbyś znowu brała udział w jakimś konkursie? Przyznaj się Monika!

– O raju! Zostaw ten list! Błagam cię! Nie ruszaj! Zamknij go w moim pokoju!!! O rany, o rany!!! Ja muszę jutro przyjechać do domu albo dziś, już, teraz!

– Monika! Uspokój się. Ja już chyba wszystko rozumiem i coraz bardziej mam ochotę zobaczyć „na żywo” tego Michała. A tak w ogóle, to mowy nie ma o przyjeździe do...

– Mamo...

– Nie przerywaj mi! Jeszcze nie skończyłam remontu w dużym pokoju. Jak dobrze pójdzie, to do soboty powinien już być porządek...

To była „pogawędka” z moją mamą. Nie mogłam potem przyjść do siebie! Napisać!!! Napisać!!!

7 VII

Jesteśmy już u mnie w domu. Dziś są moje urodziny. Szesnaste. Pamiętam, jak Michał się zdziwił, gdy się dowiedział, że nie mam jeszcze skończonej szesnastki. Tak właściwie to nie chce mi się dzisiaj pisać. Czytam wciąż od nowa list i kartkę urodzinową od mojego najukochańszego Michałka. To mój najpiękniejszy prezent urodzinowy. A oprócz niego dostałam od rodziców papeterię, bombonierkę, bluzkę, mama upiekła mi pyszny, byczy tort i w ogóle było fajnie! Oczywiście szkoda, że bez mojego Michała!

9 VIII

Wczoraj mi się przypomniało, że bardzo dawno nie widziałam Basi. Mieszkamy dwie klatki od siebie i tak trudno jest nam się spotkać. Dlatego przeszłam ten „szmat drogi” do Basi i spędziłam z nią prawie cały dzień.

Wróciłam do domu i przesadziłam z mamą kwiatki na balkonie, a tu dzwonek.

– Pójdę otworzyć, mamo.

To był mój sąsiad z X piętra.

– Ktoś na ciebie czeka na moim piętrze.

Trzasnęłam tylko drzwiami i wyskoczyłam jak oparzona.

ON! ON! ON!

Myślałam, że się podusimy! Jak już skończyliśmy się witać, to Michał powiedział: – Czy mogłabyś mi przynieść lusterko, Monia?

– Ale po co ci. Ślicznie wyglądasz, naprawdę!

– Przynieś.

– Po co?

– No przynieś, to się dowiesz!

Biorąc lusterko rzuciłam do mamy, że przyszedł kolega (bliźszych danych brak) i poszłam z powrotem do tego „kolegi”.

A „koledze” to lusterko było potrzebne dla mnie. Po prostu przywiózł mi z Krymu piękne morskie ozdóbki (np. koraliki z muszelek) i chciał, żebym się zobaczyła w nich „na miejscu”. Piękne!!!

I nagle wpadł mi „olśniewający” pomysł do głowy.

– A może byś tak wszedł do nas?

– Mowy nie ma! Nie jestem odpowiednio ubrany i nie mam kwiatków dla twojej mamy.

– Przestań, Michał i włącz!

– Mowy nie ma! To ty idź, ubierz buty i gdzieś się przejdziemy.

– Nie! Nigdzie się nie przejdziemy, bo mi się nie chce!

– Nie marudź!

Kłótnię przerwała nam moja genialna mama: – Cześć! Ty pewnie jesteś Michał? Ja jestem mamą Moniki. Wejdz.

No i koniec. Musiał wejść!

A dzisiaj już odważnie przyszedł do naszego domu i zabrał mnie do kina. Wracając, kupił śliczne kwiaty i przyszedł do nas, tym razem bardziej do mojej mamy, a mnie tylko „odstawił”.

Mama jest zachwycona Michałem.

30 VIII

Jeszcze dwa dni wakacji. Jak zwykle czegoś mi szkoda. Tym razem tych długich, ciepłych dni, wolnego czasu, zabaw (?) z Michałem, z Baśką, ale w szkole też chyba jest fajnie.

Na razie mam bzika na punkcie: kaset, lakierów do pa-

znokci, pisanie listów, wania na ścianie w moim głupich hasetek typu: „SZE JUTRO BYŁO WYRAJ”, „ŚWIECĄC PRZED DEM POPRAWISZ BILKRAJU”, „TRZECI RAZ NIE ROSNĄ”, no i oczywiście Michałka! Byłam w Basia w mieście na „porządnych zakupach”. Kupiliśmy sobie same obciste dzinsy, że Baśka wygląda w nich niarsko, a ja mam grube Ale będę ubierać do nich sweter czy bluzkę i powitał spokój!

2 IX

No i już zaczął się mój rok w liceum. Nie, nie nasz drugi rok! Na pewno wspaniały, bo NASZ!

4 IX

Minęły pierwsze dni Nauki nie ma jeszcze wcale. Na razie są „lekcje organizacyjne”. Tak mogły być zawsze. Mam mnóstwo czasu Michała. A ponieważ pogoda ostatnio psuje, to siedzę w domu i rozwijam stanom psychozabawy. Przez całą cję zbierałam różne testy, skopy, kawały i teraz mam gruby zeszyt. Więc mam na najbliższe tygodnie, póki znów coś wykombinuję.

22 IX

Byłam z Michałem na cercie Grechuty w BCK-fantastyczny (Grechuta) wiście, wyjście na ten poprzedziła mała awantura mi się nigdzie iść nie (dziwny rodzaj lenistwa) stałam „wzięta siłą”. Teraz żałuję, szkoda mi tylko, że taką upartą, bo gdyby to, mielibyśmy o wiele humory.

7 X

W piątek po lekcjach pisałam z Jolką i Karoliną do Ustronia, na sobotę i dzieli. Michałowi nie powiedziałam, bo sama nie chciałam dokładnie, czy on akurat zaplanował na jakiś wypad i chyba się obraził, bo właściwie to powiedziałam w ostatnim cie, że ja wybywam do ten weekend.

Kompetnie nie mam przecież muszę napisać, że się zakochała. Dawno jej nie widziałam! Paple trzy i też zaczyna mieć z nauką. Ale ta jej niestety, nie odwzajemnia myślamy wciąż możliwości rwania tego chłopaka. co ja bym Basi nie do to słyszę: „No coś ty, cięż ja tego nie zrobię!” „Zwariowałaś? Ja mam powiedzieć?!?” Zwątpić w tę Baśkę.

W sobotę są imieniny a ja nie mam zielonego co by mu kupić!

Jak szybko mijają chwile...



KONTAKTY

Pytanie intymne



LEKARZ DOMOWY

Moja koleżanka bez przerwy tyka jakieś pigułki. Kiedyś nawet, opowiadając o przypalonym garnku, zrobiła przerwę na tabletkę, bo jak stwierdziła „denerwuje się na samo przypomnienie”. Dzień zaczyna i kończy pigułką. Napiszcie, jakie to niebezpieczne, by przestrzec innych.

Barbara

Oprócz najróżniejszych epidemii świat ogarnęła epidemia lekomanii. Rozwój chemii, medycyny i nauk im pokrewnych oraz powszechna dostępność środków uspokajających sprawiły, że stały się one sposobem na rozwiązywanie wszystkich życiowych problemów. Na złudny spokój lekarze przepisują więc relanium, oxazepam, signopam, elenium... Bezradność medycyny wobec depresji sprowadza się do stwierdzenia: „Najpierw trzeba się uspokoić”. I zaczyna się. Organizm z cza-

sem domaga się coraz większej dawki. Głód leku rozszerza się szybko. Mechanizm uzależnienia jest prosty. W pewnym momencie nie można już funkcjonować bez pigułek; bez względu na stan psychiczny. Pigułka „szczęścia i optymizmu” zaczyna istotnie przesłaniać wszystkie inne problemy: to ona staje się tym najważniejszym. Początkowa wyraźna poprawa sprawności organizmu i odporność na stres nagle zaczyna spadać; słabnie zdolność kontroli nad własnym postępowaniem; wyolbrzymia się lęk; zmniejsza się sprawność manualna; wzrasta ryzyko spowodowania wypadku drogowego. Życie z pigułką-pocieszycielką powoli i systematycznie zmienia się w piekło. Pogłębia ona depresję i często zmusza do sięgnięcia po kieliszek, czy inne leki psychotropowe, co w konsekwencji może

zakończyć się śmiercią lekmana.

Niełatwo przerwać mechanizm uzależnienia, bo nie wystarczy powiedzieć sobie: dość! Zmniejszanie pigułek także nic nie da. Przyjmowane przez lata nie mogą być odstawione od ręki, ponieważ taki stan zagraża życiu. W wielu przypadkach ratunkiem okazuje się specjalna kuracja odwykowa, prowadzona przez specjalistów. Niestety, nie zawsze kończy się sukcesem...

Pamiętajmy więc: nie każde niepowodzenie, zmęczenie psychiczne musi być pretekstem do sięgnięcia po pigułkę. Cena jest zbyt wysoka. Gdy dopadnie nas stres, z którym nie umiemy sobie poradzić, zacznijmy od wizyty u lekarza psychiatry lub psychologa. Z reguły psychoterapia wystarcza. Warto też samemu zastanowić się, czy rzeczywiście nasz problem jest nie do rozwiązania. Może zbyt go wyolbrzymiamy? Na pewno zdarza się to każdemu. Pigułka uwalnia od depresji na krótko i pozornie; problemów życiowych nie rozwiąże za nas nigdy.

POD PARAGRAFEM

Byłam mężatką siedem lat. Nie mieliśmy dzieci, nasze małżeństwo nie układało się, więc się rozeszliśmy. Potem spotkałam innego mężczyznę. Zamieszkaliliśmy razem bez ślubu, bo już się bałam. Na początku było dobrze. Mamy ze sobą dwoje dzieci. Potem mój konkubent zaczął pić, zdradzał mnie, aż w końcu odszedł. Zarabiam bardzo skromnie. Nie starcza mi na normalne życie.

Ojciec dzieci nic nie płaci

na ich utrzymanie. Gdzie szukać pomocy?

Regina

Należy niezwłocznie wnieść pozew do sądu rodzinnego i opiekuńczego o alimenty. Sąd zobowiąże pozwanego do ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania nieletnich dzieci w wysokości odpowiedniej do ich potrzeb i możliwości finansowych konkubenta.

Jeśli zobowiązany nie będzie dobrowolnie łożył na utrzyma-

nie dzieci, można zwrócić się o pomoc do komornika sądowego. Komornik ma większe możliwości wyegzekwowania zasądzonej sumy. Komornik też, w przypadku nieskutecznej egzekucji, skieruje wniosek o wypłatę świadczeń do Funduszu Alimentacyjnego ZUS.

Świadczenia alimentacyjne wypłaca się w wysokości ustalonej w wyroku albo w ugodzie sądowej, ale nie wyższej niż kwota 1 095 900 zł (jest to trzydzieści procent przeciętnego wynagrodzenia w II kwartale br.)

Od 1 września górna granica świadczeń ulegnie podwyższeniu i będzie wynosiła 1 143 900 zł.



MONIKO PRZYJDŹ

Zwracam się do Pani, Gizelo, z gorącą prośbą. Tylko za Pani pośrednictwem mogę się skontaktować z kobietą o imieniu Monika.

Mój anons podany był w lipcu br. Zaraz po tym musiałem służbowo wyjechać za granicę, na Litwę. Powróciłem 19 sierpnia, a Pani Monika napisała do mnie list i wyznaczyła spotkanie na pierwszego sierpnia. Bardzo pragnę poznać Panią Monikę. Gorąco zatem proszę, by Pani Monika przybyła o godzinie dziewiątej rano (w to samo miejsce, które wyznaczyła) w najbliższą niedzielę.

Robert

Do tego anonsu dołączony

jest także list. A zatem Moniko, zgłoś się osobiście (lub napisz swój adres), a list prześlęmy.

DAJ SZANSĘ

Jestem w rozpacz. Moje listy do Niej wracają, nie wiem już, co mam robić. Gdy słyszy mój głos, odkłada słuchawkę telefonu. Pozostała mi tylko ta droga, by dotrzeć do Twego serca, Maryjko!

Poznaliśmy się pod tablicą ogłoszeń przyjętych na studia. Oboje znaleźliśmy swoje nazwiska. To była dla mnie bardzo szczęśliwa chwila, a przede wszystkim dlatego, że poznałem JĄ. Nie to, że piękna (bo jest), ale ma w sobie tyle wdzięku, no i to „COŚ” nie do nazwania. Może i ona we mnie coś zobaczyła, bo pozwoliła się zaprosić na lody. A potem okazało się, że jest spod Grajewa, a ja z Łomży.

Oszaleliśmy dla siebie.

Byliśmy razem na wędrownie po górach. Nie będę pisał o nocach w schroniskach i o księżycu nad szczytami gór. Cóż, wystarczyła jedna głupia sprzeczka i Maryjka zostawiła mnie (w Samotni zresztą).

Maryjko, nie mogę żyć bez Ciebie. Daj mi szansę. Pozwól na jedną rozmowę. Nawet skazań-

com się nie odmawia.

Zakochany wciąż Tomek OFERTY

Jestem wdową (162 cm wzrostu, tegiej budowy ciała), bez nałogów. Wychowuję córkę w wieku 17 lat. Bardzo chciałabym poznać tą drogą przyjaciół.

Krystyna Płociennik

58-260 Bielawa

Piastowska 12B/2

16-letnia blondynka (166 cm) pozna miłego chłopca.

Monika Guzek

Kobyłka k/Warszawy

ul. Mickiewicza 16

Mam 17 lat, jestem szatynką o piwnych oczach (172 cm). Lubię się śmiać, kocham muzykę. Chciałabym poznać ludzi, takich jak ja.

Jowita Janowicz

15-669 Białystok

ul. Różana 3/23

Jestem miłym 17-latkim, blondynem o niebieskich oczach i średnim wzroście. Poznam miłą, ładną blondynkę. Wiek nieokreślony. Jestem bogaty, interesuję się seksem i muzyką pop. Zdjęcia mile widziane. Odpiszę na każdy list. Cześć!

Marcin Szotęga

Witków 78

67-130 Siecieboryce





„OBROŃCY ŁOMŻY”

W związku z poprawką wniesioną przez p. Czesława Nicewicza do mego artykułu pt. „Obrońcy Łomży” („Kontakty” nr 33) pragnę poinformować, że w tekście napisałem: „W sierpniu 1920 roku pułk toczył walki pod Osowem...”

Po ukazaniu się artykułu telefonicznie poprosiłem redakcję o sprostowanie, gdyż pomyłka w istotny sposób wypaczała fakty historyczne. Niestety, mimo zapewnienia błąd nie został skorygowany.

Cezary Kamiński

Od redakcji: Autora oraz Czytelników za niedopatrzenie serdecznie przepraszamy.

PRAWDA O ODDŁUŻANIU

Redagowany przez Państwa Tygodnik dociera do licznych Czytelników, w tym w głównej mierze do mieszkańców wsi, do indywidualnych rolników.

Inspiracją do napisania tego listu były wielokrotne wystąpienia byłego Ministra Rolnictwa, G. Janowskiego, także w Łomżyńskim, w których poruszane były zagadnienia związane z funkcjonowaniem Funduszu Restruktu-

ryzacji i Oddłużenia Rolnictwa. Zasady funkcjonowania Funduszu interesują wielu rolników.

Były Minister Janowski, w swoich wypowiedziach podaje nieprawdziwe powody, dla których Bank Gospodarki Żywnościowej nie włączył się do obsługi Funduszu i nie podpisał z Ministerstwem Rolnictwa umowy o współdziałaniu.

Dlaczego BGŻ nie został włączony przez Ministra Rolnictwa do obsługi Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa?

Najlepszą odpowiedzią jest ocena dotychczasowego funkcjonowania Funduszu. Przedstawiony przez Ministra Rolnictwa w 1992 roku projekt umowy o obsłudze Funduszu przez banki budził w Banku Gospodarki Żywnościowej istotne zastrzeżenia. Zawierał bowiem błędy, które dyskwalifikowały go z punktu widzenia bankowego, organizacyjnego i prawnego. Poszczególne zapisy uniemożliwiły racjonalne prowadzenie operacji bankowych. Projekt umowy nie zapewniał kontroli nad przepływem pieniędzy.

Niestety, Ministerstwo nie chciało uwzględnić naszych uwag.

Te względy zadecydowały, że BGŻ nie włączył się do obsługi Funduszu. Nieprawdą jest zatem, że decydowała o tym wysokość prowizji, czym uzasadnia brak współpracy z BGŻ były Minister Rolnictwa.

Bank Gospodarki Żywnościowej nie był i nie jest obojętny wobec negatywnych zjawisk występujących w sferze jego działania. Znając trudną sytuację w rolnictwie BGŻ przychylił się do wniosków Rządu, a także podjął szerokie działania, aby rolnikom znajdującym się w trudnej sytuacji ekonomicznej, nie z ich winy, udzielić pomocy.

Pomagaliśmy rolnikom dotkniętym w roku ubiegłym klęską suszy, przesuwając terminy spłaty

wcześniej zaciągniętych kredytów na warunkach preferencyjnych na likwidację skutków suszy.

Chcę przypomnieć, że BGŻ, wraz z bankami spółdzielczymi, udzielił przeszło 90 proc. kredytów rolnictwu i przetwórstwu rolno-spożywczemu. Inne banki, m.in. ze względu na niską opłacalność i duże ryzyko, nie angażują większych środków na kredytowanie tego działu gospodarki.

Myszę, iż list ten pomoże Czytelnikom, mieszkańcom wsi, w ocenie działalności Banku Gospodarki Żywnościowej i zrzeszonych w nim banków spółdzielczych.

Janusz Przemysław Cichosz Prezes Zarządu Banku Gospodarki Żywnościowej WSPOMNIENIE WRZESNIA

Służyłem w 5 pułku ułanów w Ostrołęce. Po wybuchu wojny, 4 września wkroczyliśmy do Prus Wschodnich. Później, po wycofaniu się z tamtych rejonów kilkakrotnie stawialiśmy opór Niemcom w głębi kraju. Gdy 17 września wkroczyły do Polski wojska sowieckie zostaliśmy skierowani na Wschód, by stawić opór najeźdźcy. Posłano nas, oddziały konne, bo pociągi już nie kursowały.

Po kapitulacji Warszawy, pod koniec września generał Franciszek Kleeberg uzupełnił oddziały i poprowadził na odsiecz Warszawy. Niestety, to przedsięwzięcie się nie udało.

W pierwszych dniach października zostaliśmy okrążeni przez Niemców. Znajdowaliśmy się w Lubelskiem, w okolicach wsi: Wola Gułoska, Serachomla i Kock. Po kilku dniach ciężkich walk, 6 października padł rozkaz generała Kleeberga: „Żołnierze, jesteśmy okrążeni przez wojska niemieckie. Nie ma już widoków do prowadzenia dalszych walk, brakuje amunicji i szkoda dalszego rozlewu krwi. Musimy

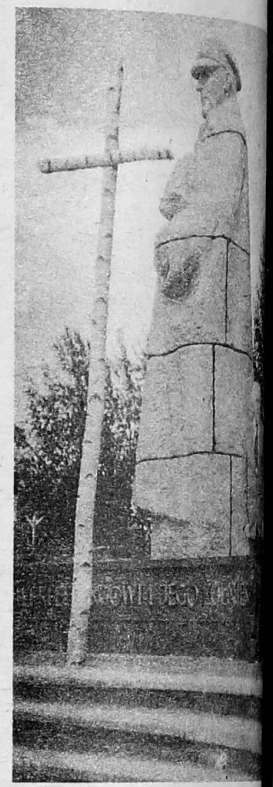
złożyć broń i poddać się do woli. Dziękuję Wam, że byliście wierni przysiędze i do końca trzymaliście broń w ręku.” Tak skończyła się ostatnie walki o rejon Kocka Niemcami.

W dowód wdzięczności generałowi Kleebergowi w Kocku postawiono pomnik. W moim podeszłym wieku, jako dawny uczestnik tych walk, pojechałem tam, aby przypomnieć sobie ciężkie chwile wojenne. Stałem na stopniu pomnika gen. Kleeberga. Z miejsca pozdrawiam wszystkich żyjących, którzy udział w walkach kleebergowskich.

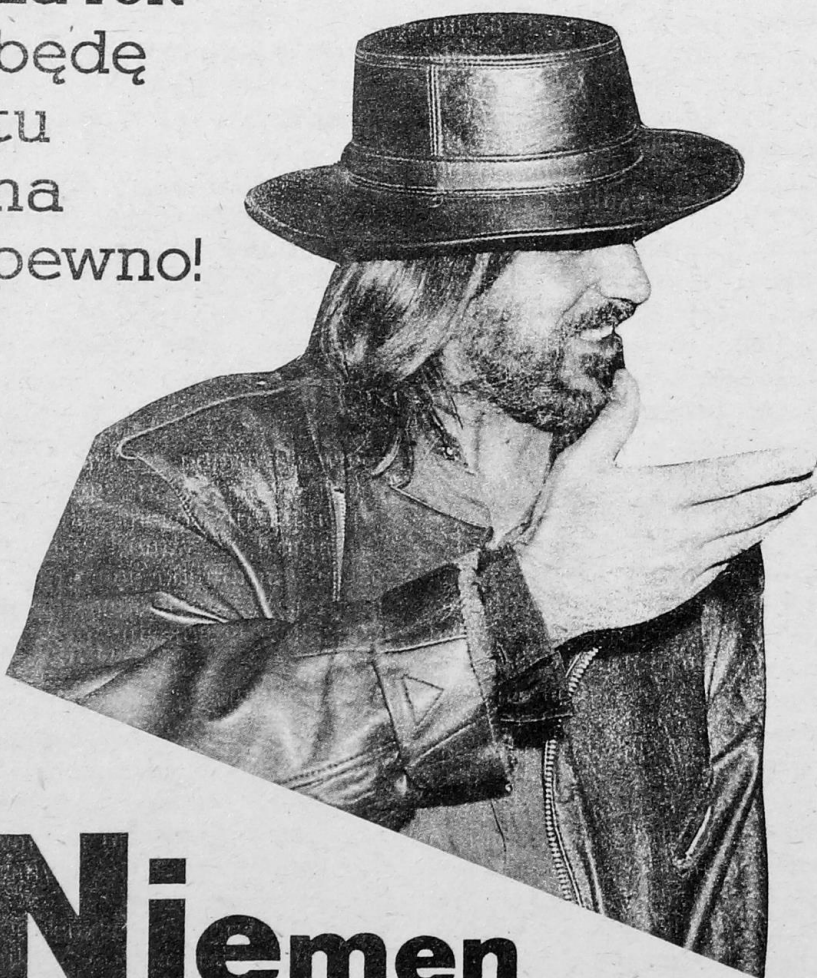
Niech Was Bóg wspomaga brym zdrowiem.

plutonowy Piotr Janowski
były żołnierz 5 pułku ułanów

Na zdjęciu: autor wspomnień pod pomnikiem gen. Kleeberga w Kocku.



Za rok
będę
tu
na
pewno!



Niemen w Ciechanowcu



KONTAKTY

– Ciechanowiec, to perła na tej ziemi. Wiele razy tędy przejechałem, ale nie wiedziałem, że jest tu aż tak pięknie – powiedział Czesław Niemen na początku koncertu w amfiteatrze Muzeum w Ciechanowcu. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu.

Artysta przyjechał na zaproszenie Klubu Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach oraz dyrekcji Domu.

– To urodzony menadżer – powiedział Czesław Niemen dyrektorze Józefie Halce. – To nieprawdopodobne, co przez lata zrobił w Kozarzach. Jak zobaczyłem budujący się Dom, mogłem uwierzyć własnym oczom.

Koncert został zorganizowany właściwie w ciągu sześciu dni, organizatorzy i sam artysta mieli sporo wątpliwości czy zdążą. Impreza na wolnym powietrzu zgromadziła około siedmiu tysięcy widzów. Nie zawiodła też pogoda.

Po koncercie Czesław Niemen wyznał, że „dał z siebie, co mógł”. Podobala mu się widownia: „Publiczność była wspaniała. Na początku trochę nieśmiała, ale wspaniała. Jestem zauroczony ludźmi, których tu spotkałem. Są skromni, cisi, ale wspaniali”, podkreślał.

– Moje pierwsze piosenki, które teraz tak wszyscy lubią, na początku były tak samo przyjmowane, jak moje najnowsze. To normalne – ocenił wokalista.

Dochód z koncertu, który zorganizować finansowo pomógł w Ciechanowcu (1 300 tys.) i Klukowo (500 tys.) oraz piekarni w Czyżewie (500 tys.), przeznaczony zostanie na Dom Pomocy Społecznej w Kozarzach.

W pamiątkowej księdze Domu Czesław Niemen tak odniósł swoją obecność: „Choćbym mówił językami ludzi i aniołów, a nie miał, niczym jestem. Św. Paweł.”

Dziękując dyrektorowi Domu Pomocy Społecznej, Panu Józefowi Halce, za stworzenie możliwości wystąpienia w Ciechanowcu – wyraził nadzieję, że jego skromny wkład przyczyni się w jakiejś mierze do prowadzenia prac wykończeniowych wspaniałego Domu – Czesław Niemen.

A na koniec zapowiedział: „Za rok będę tu na pewno!” (M.T.)



opowieści kapliczne



W ciecierskim lesie, jak mówią miejscowi mieszkańcy „na Kowale”, wśród drzew stoi bardzo stary, drewniany krzyż. Na nim wryty napis: „Pamiętka. Miejsce, na którym ocalał nas Panie przed gradem kul”.

W ciecierskich lasach przez trzydzieści lat pracował Władysław Makarewicz, dziś już leśniczy-emeryt. Wspomina, że las „na Kowale”, był jego ostatnim zrebem. Kiedyś rosły tu drzewa, które miały po trzysta lat.

W tym starym lesie – opowiada Władysław Makarewicz – w czasie frontu w 1914 roku, ukryli się wszyscy mieszkańcy Ciecior. Tu pobudowali sobie schrony, ziemianki, wykopali okopy i mieszkali ponad pół roku. Tu się ludzie rodzili i umierali. Tylko pod osłoną nocy chodzili do wsi, skąd z piwnic i kopców przynosili trochę żywności. Po zawierusze, gdy uspokoił się front na Pisie, z wdzięczności Panu Bogu za ocalenie życia, postawili ten krzyż.

Dziś krzyż otaczają znacznie młodsze od niego drzewa. Ale ciągle jest pamiętką z tamtych czasów.

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg wita nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy

dramatyczne opowieści. Cyklem, zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne”, pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki ufundowane przez wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.



* KONKURS * KONKURS *

Lato z książką

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży i redakcja „Kontaktów” zaproponowały w czasie wakacji zabawę literacką. W kolejnych numerach tygodnika ukazywały się zadania konkursowe. Wśród osób, które nadsyłały prawidłowe rozwiązania, Wojewódzka Biblioteka Publiczna każdorazowo rozlosowywała trzy nagrody książkowe.

Specjalna nagroda, „Kronika XX wieku”, przypadnie jednej z osób, które nadesłały najwięcej prawidłowych rozwiązań kolejnych zagadek. Losowanie nagrody głównej odbędzie się we wrześniu.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 6

Chodzi o powieść Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy”. Wojak, o którym mowa w cytacie, nazywa się Maćko z Bogdańca.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania otrzymują: ANNA CIEŚLAK z Łomży, URSZULA NOWIŃSKA z Poznania i ANNA STANKIEWICZ z Wizny.

„LINK” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Richard Franklin. Wypisują: Elizabeth Shue i Terence Stamp.

Amerkańska studentka zoologii jest zafascynowana badaniami antropologa. Udaje jej się rozpocząć pracę w ośrodku naukowca. Antropolog mieszka z trzema szympansem. Najsympatyczniejszym jest Link. Jego zachowanie ulega groźnym przemianom, gdy młody człowiek decyduje się na oddanie dwóch pozostałych małp. Rośnie napięcie i groza.

„ZABOJCZY POŚCIG” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Don Jones. Wypisują: Mitzi Donahue i Blake Bahner.

Gwiazda rocka wraca po latach do swojego rodzinnego miasteczka. Nie wie, że dzień wcześniej ktoś zamordował trzech chłopców. Zjawczyzna spotyka szkolnego kolegę i, jak za dawnych lat, zachowuje go swoim zachowaniem. Ten, dawniej nieśmiały, uczeń wyrósł na okrutnego mordercę. To właśnie on zabija chłopców. Prowokowany gwałci piosenkarkę. Gdy prawdę o morderstwie odkrywa przyjaciel dziewczyny oboje muszą uciekać. W pościg za psychopatycznym mordercą.

„ZAGROZENI” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Mark Engels. Wypisują: Graham Clark, Muselta Wander i Mark Mulder.

Afrykańscy partyzanci zdobywają pieniądze na broń w okrutny sposób. Zabijają słonie i sprzedają kość słoniową. Tę straszną rzecz chce przerwać przyroda oraz fotoreporterka. Narażają swoje życie walcząc z partyzantami i handlarzami. Dodatkowym walorem filmu są wspaniałe zdjęcia natury.

„ZBRÓDNIŁ BEZ KARY” – sensacyjny, prod. USA. Reż. David Garcia. Wypisują: Jeffrey Osterhage i Maira Richwine.

Młoda prokurator zostaje okrutnie zgwałcona. Zdaje sobie sprawę z niesprawności systemu śledczego. Postanawia sama wymierzyć karę. Nie poprzestaje na jednym morderstwie. Wymierzanie sprawiedliwości bez czekania na sądy, staje się jej obsesją. Jedynym, który może przeszkodzić jej w tym krwawym procederze jest policjant.

„DZIEWCZYNA Z JERSEY” – komedia, prod. USA. Reż. David Morris. Wypisują: Jami Gertz i Dylan McDermott.

Przebiegła, zwyczajna dziewczyna przeżywa bajkę o Kopciusku. Wypadkowa słuźka na autostradzie staje się początkiem wielkiej miłości z milionerem. Film nawiązuje do słynnej „Pretty woman”, jest ciepły i romantyczny.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7, Janińskiego 14, ul. Ks. Janusza; Nowogród, ul. 550-lecia 1, Stawiski, kawiarnia „Deda”.

Wprowadzony od 30 sierpnia 1990 roku dziennik polskiego języka i esyisty Leszka Serafinowicza, używającego w literaturze pseudonimu Lechoń, kończy się zapiskiem z dnia 30 maja 1956: „Można znaleźć w swej inteligencji, woli, sercu coś, co pomoże nam walczyć z życiem, z ludźmi. Ale walczyć z sobą – jest tylko modlitwą”.

Walka nie trwała długo. Poeta zmarł śmiercią samobójczą: wystrzelił z dwunastego piętra hotelu „Hudson” w Nowym Jorku. Stało się to 8 czerwca 1956 roku.

Desperacki czyn pięćdziesięcioletniego emigranta, oprócz żalu, zrodził falę pogłosków i spekulacji. Snuto różne domysły co do przypuszczalnych powodów śmierci. Hipoteza psychologiczna sugerowała zagmatwaną sytuację. Psychiatryczna – wskazywała na wcześniejsze objawy manii samobójczej i psychoterapię. Hipoteza literacka (wcześniej już poeta przeżył ostre psychiczne załamania i nieoczekiwanie targnął się na swoje życie, z trudem został uratowany). Hipoteza literacka mówiła o subiektywnym zagrożeniu

impotencją twórczą. Pojawiła się także hipoteza etyczno-religijna. Ostatnio sformułowała ją przyjaciółka Lechonia, Karin Falencka. W 1989 roku powie-

JANUSZ BERNER

Źródło

działa ona wysłannicze „Przekroju”: „...to był człowiek, który miał straszliwe rozdwojenie jaźni. Był ogromnie wierzącym i praktykującym katolikiem i – homoseksualistą. I nie mógł tego pogodzić. Nie mógł się z tego wypowiadać i był przekonany, że żyje w śmiertelnym grzechu.”

Dla każdej z wymienionych hipotez dałoby się znaleźć dość przekonujące potwierdzenie w tekście „Dziennika”, który jest cennym źródłem wiedzy o osobowości poety, o ludziach, których znał, o zdarzeniach, których był uczestnikiem.

Z noty, którą edytor zamieścił w pierwszym krajowym wydaniu dowiadujemy się: „Autograf „Dziennika” Jana Lechonia mie-

ści się w 22 tomach bardzo trudno czytelnego rękopisu. Za życia poety ukazywały się w londyńskich »Wiadomościach« jego fragmenty, częściowo przygotowane do druku przez autora, częściowo – na jego prośbę – przez Stefanię i Juliusza Sakowskich. Lechoń planował wydanie książkowe; ślady tych zamysłów znajdujemy zarówno w zapiskach »Dziennika«, jak i w listach autora do Sakowskiego, przyjaciela z lat jeszcze warszawskich, a w okresie powojennym kierownika wydawnictw Polskiej Fundacji Kulturalnej w Londynie. Inicjatywa ta została zrealizowana w wiele lat po śmierci Lechonia: tom I »Dziennika« ukazał się w roku 1967, tom II (ostatni) – w 1973”.

Dzienniki, pamiętniki, wspomnienia należą do tzw. literatury intymnej, w której zachodzi stosunek tożsamości między autorem i bohaterem. Czytelnicy i krytyka chłoną te rzeczy łapczywiej od najlepszych nawet powieści.

Jan Lechoń: „Dziennik” t. 1-3. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1992-1993.





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 20-letniego Adama O. z Łomży, recydywistę, podejrzanego o grożenie pobiciem i zmuszenie Przemysława Cz. do wydania kurtki i łańcuszka łącznej wartości 350 tys. zł, a Przemysława P. – do wydania sztucznego łańcuszka wartości 100 tys. zł. Zastosował dozór policji wobec 33-letniego Romana R. z Łomży, recydywisty, podejrzanego o współudział w pobiciu Lecha K. oraz wobec 25-letniego Jakuba B. z Wizny, podejrzanego o włamanie do stodoły Zenona G. i kradzież 600 kg zboża wartości około 1,8 mln zł.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w wysokości 5 mln zł wobec 18-letniego Adama G. oraz dozór policji wobec 17-letniego Grzegorza W. z Zakrzewa Zalesia (gm. Szulborze), podejrzanego o włamanie do sklepu Józefa G. i kradzież artykułów wartości 11 mln zł. Zastosował dozór policji także wobec 21-letniego Waldemara G. ze wsi Smolewo Parcel (gm. Zaręby Kościelne), podejrzanego o przyjęcie od Adama G. artykułów wartości 6 mln zł, o których wiedział, że pochodzą z przestępstwa.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 20-letniego Dariusza G. z Grajewa, recydywistę, podejrzanego o współudział z nieletnimi Robertem i Adamem Ch. w napadzie na Stanisława S. i ograbienie go z 300 tys. zł oraz w napadzie na Antoniego Z., którego okradli z 50 tys. zł.

• Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 33-letniego Bogdana J. ze wsi Średnica Maćkowieta (gm. Szepietowo), podejrzanego o podpalenie stodoły swojej matki i spowodowanie strat w wysokości około 200 mln zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Owieczkach (gm. Goniądz) z domu Władysława M. przepadła złota biżuteria, 10 dolarów i 300 tys. zł. Straty około 70 mln zł. Włamanie i kradzież dokonały trzy Cyganki, które na widok zbliżającej się do domu właścicielki uciekły do czekającego na nie fiata 125p.

• Znów przepadły samochody. Z parkingu – Jada Zdzisława F. i polonez Andrzeja B. z Łomży, a z garażu – fiat 126p Hanny R. z Rusi Starej (gm. Wysokie Mazowieckie).

• W Pniewie (gm. Łomża) ze sklepu łomżyńskiej GS „Sch” zniknęły artykuły spożywcze i proszek do prania łącznej wartości około 16 mln zł.

• W Mławie (gm. Nowogród) z pastwiska ktoś ukradł 2 krowy wartości około 15 mln zł na szkodę Jana P.; z pastwiska przy drodze Kolno-Borkowo – 2 krowy wartości około 10 mln zł na szkodę Aleksandra W. z Kolna zaś, z łąki w pobliżu Grabówki (gm. Zambrow) – kłacz wartości około 17 mln zł na szkodę Janiny S.

• Z piwnicy Marka T. z Łomży wraz z włamywaczem przepadł rower „Wigry” wartości około 3 mln zł.

WYPADKI DROGOWE

• W pobliżu Janowa (gm. Łomża) kierujący bmw z niemieckimi numerami celnymi potrafił jadącego rowerem Wiesława J. z Sierpuch Starych (gm. Łomża), który poniósł śmierć na miejscu. Kierowca bmw zbiegł z miejsca tragedii.

• W Pławkach (gm. Szepietowo) kierujący volkswagenem Andrzej W. z Białegostoku, na łuku drogi zjechał na lewą stronę i zderzył się z jadącym z przeciwnego kierunku samochodem ciężarowym skoda. Kierowca volkswagena poniósł śmierć na miejscu.

• W Łomży na skrzyżowaniu ulicy Wojska Polskiego, Wiejskiej i 3 Maja kierujący audi Siergiej S., obywatel Rosji, podczas wyprzedzania fiata 126p przed oznakowanym przejściem dla pieszych potrafił przechodzącego przez jezdnię Krzysztofa G. z Łomży, który doznał obrażeń ciała. Kierowca audi zbiegł z miejsca wypadku. Został zatrzymany w pościgu przez patrol policji drogowej.

• W Rakowie Czachach (gm. Piątnica) kierujący rowerem Ireneusz M., miejscowy, wykonując manewr wyprzedzania wozu konnego z sianem, zderzył się czołowo z nadjeżdżającym z przeciwnika fiatem 126p, którym kierował Jerzy K. z Łomży. Rowerzysta doznał obrażeń ciała.

• Na drodze Wiktorzyn-Żelechy (gm. Piątnica) kierujący polonezem Kazimierz B. ze wsi Żelechy, nie zachowując należytej ostrożności na łuku drogi, zjechał na jej lewą stronę i zatrzymał się na drzewie. Doznał obrażeń ciała.

• W Wiśniewie (gm. Zambrow) kierująca peugeotem Maria D. z Wrocławia, na prostym odcinku drogi uderzyła w tył skręcającego w lewo fiata 126p, którym kierował Stanisław J. z Wiśniewa. Pasażer fiata, Eugeniusz J. z Warszawy, doznał obrażeń ciała.

INNE

• W Filipkach Dużych (gm. Kolno), podczas kłótni, Antoni F. z żoną Eugenią oraz dziećmi: Jackiem, Dariuszem, Arturem i Marzeną, przy użyciu widel i kamieni, pobili Szczepana, Jerzego i Joannę W., którzy doznali ran tłuczonych głowy i ogólnych obrażeń ciała.

• Falszywe banknoty wciąż w obiegu. Ostatnio posypały się o nominale 100 tys. zł. Wpłynęły do PBK (3), PKO (1), sklepu „Sezam” (1) i „Gaspolu” (1) w Łomży oraz do Banku Spółdzielczego w Piątnicy (1).



SPORT

PILKA NOŻNA

W drugiej kolejce łomżyńskiej „A” klasy padły następujące wyniki: ŁKS II Łomża – Biebrza Goniądz 6:3; Wissa Szczuczyn – Znicz Radziłów 3:2; Orzeł Kolno – Szepietowo 2:2; Grom Czerwony Bór – Sokół Sokoły 8:1; Rembielin Łomża – Piątnica 1:4; Jantar Łomża – Skra Wizna 3:2. Tabela:

1. Wissa Szczuczyn	4:0	14:2
2. Grom Czerwony Bór	4:0	10:2
3. ŁKS II Łomża	4:0	9:3
4. Florian Piątnica	2:0	4:1
5. Znicz Radziłów	2:2	5:4
6. Skra Wizna	2:2	4:4
7. Jantar Łomża	2:2	2:4
8. Sparta Szepietowo	1:3	3:4
9. Orzeł Kolno	1:3	3:5
10. Rembielin Łomża	0:4	3:7
11. Sokół Sokoły	0:2	1:8
12. Biebrza Goniądz	0:4	3:17

Redakcja „Kontaktów” pilotuje rywalizację o tytuł najlepszego strzelca w rozgrywkach. Ponieważ jednak względy techniczne zmuszają nas do zamykania w poniedziałki, a nie zawsze nazwiska „snajperów” docierają do nas na czas, publikować będziemy tylko czołową tabelę strzelców, a kompletny ich wykaz zakończymy jesienią i wiosenną rundą rozgrywek.

Według danych, którymi dysponujemy w tej chwili (a są, niestety, tylko o najlepszych strzelcach wygląda następująco po dwóch kolejkach: po trzy gole strzelił Marek Jakóbczuk, Dariusz Koniecko i Arkadiusz Kowalewski z Wissy Szczuczyn, Krzysztof Cwalina ze Znicza Radziłów.

Zbliżają się do końca eliminacje lig gminnych. Awans do turnieju finałowego wywalczyli już reprezentacje LZS Borkowo, LZS Szczepankowo i LZS Jedwabne. Finalistów uzupełni zwycięzca turnieju z udziałem LZS-ów: Andrzejewo, Raki, Kościelne i Kołaki Kościelne.

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• Niezwykłą przeszkodę napotkał proces upadłościowy Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego. Syndyk nie miał co sprzedawać i nie było nawet za co utrzymać obiektów. Sytuację poprawiło dopiero połączenie tej likwidacji z likwidacją PPH w Łomży, co daje przynajmniej środki na opłacenie dozoru.

CZYŻEW

• Odbędzie się uroczyste otwarcie zakładów mięsnych, wybudowanych w 1990 r. za 134 miliardy złotych i 16 milionów dolarów przez spółkę „Farm-Prod” z udziałem właścicieli, jednymi z najnowocześniejszych w kraju; mogą przerobić prawie 10 tysięcy gospodarstw. Planowana w przyszłym roku wartość produkcji wynosi bilion złotych. Spółka zapowiada jeszcze co najmniej jedną inwestycję w przetwórstwo rolne w województwie. Zakupila już na ten cel ziemię w Mławie.

DROZDOWO

• Niewielkie są szanse na odbudowanie sławnego browaru w Drozdowie (ochrona środowiska itd.), ale kierownictwo miejscowego Muzeum Przyrody planuje uatrakcyjnić turystyczne miejscowości: hotelik dla turystów, obserwatorium życia doliny Narwi oraz całe niezbędne do jego utrzymania zaplecze.

GRAJEWO

• Zakończyły się negocjacje w sprawie sprzedaży Zakładu Produkcji i Naprawy dla 600 milionów (plus spłata 1,4 miliarda zadłużenia) został przedsięwzięty, Józef Radzaj. Nowy właściciel obiecuje utrzymanie poziomu zarobków i inwestycje.

ŁOMŻA

• Gmina może poszczycić się tym, że jako jedyna w województwie jest „uzbrojona” w wodociąg.

MAŁY PŁOCK

• Wojewódzki finał dorocznych imprez dla motocyklistów i rowerzystów „kask” i „Rowerem wszędzie” odbędzie się na boisku szkoły w Małym Płocku 12 września, początek o godzinie 11.00. Organizatorzy zapraszają wszystkich do Wśród atrakcji m.in. jazdy zręcznościowej.

RATOWO PIOTROWO

• Miejscowe wyrobisko żwirowe będzie przedmiotem negocjacji władz, posiadających miejsca na wysypisko odpadów komunalnych Łomży i Śniadowa.

ŚLAWIEC

• Samorząd Nowogrodu po spotkaniu z prezydentem Łomży nie podjął decyzji w sprawie udostępnienia miastu terenu w Ślawcu na wysypisko śmieci. Myśli o ewentualnym utworzeniu tam ośrodka rekreacyjnego z zalewem. Łomża chce, bez jednoznacznej odpowiedzi, wydawać pieniądze na prace dokumentacyjne.

SZEPIETOWO

• Zlikwidowany został Zakład Rolno-Gospodarczy, utworzony z części Łomżyńskiego Ośrodka Postępu Rolniczego. Całość przedsiębiorstwa przejęła Własność Rolnej Skarbu Państwa, chociaż wcześniej rozważana była likwidacja przekształcenia ZR-G w spółkę z Centralą Nasienną (wówczas ten swoisty PGR zyskowy w województwie, byłby poza zasięgiem Agencji).

TRZCIANNE

• Ta jedna z większych i najrzadziej zaludnionych gmin w województwie łomżyńskim ewenementem; jako jedyna wszystkie ważniejsze drogi ma asfaltowe.

ZAMBROW

• Nowym zarządcą – menadżerem ZZPB „Zamtex” został (po rezygnacji Płaka i firmy „Lutecja II”) Jerzy Mrówczyński z firmy „Cottonex” (obie te siedziby w Łodzi).

Specjalna oferta dla każdego

Nakładanie faktury na fotografie, plakaty, obrazy, z możliwością przenoszenia na płótno lub naklejenia na inne podłoże.

Możemy uzyskać powierzchnie: matowe, błyszczące, jedwabiste, fakturę skóry, płótna, drewna i wiele innych.

Przyjdź, zobacz:

gabs foto
Express

Łomża Stary Rynek 22 tel. 46 53
czynne od 10⁰⁰ do 18⁰⁰

TWOJE ZDJĘCIA BĘDĄ TRWAŁE !!!

PANI BOŻENIE JANKOWSKIEJ
Kier. Działu Technicznego ŁSM
wyraży szczerą współczucia
z powodu zgonu

OJCA

Sklada: Dyrekcja Szkoły
Podstawowej nr 10 w Łomży
i Rada Rodziców.



KONTAKTY

SPRZEDAM DOM piętrowy z telefonem, Mrągowo. Zambrów, tel. 36-62.

K-1959

SPRZEDAM sam. TOYOTA CAMARI nowa i Honda Civic mały przebieg. Łomża, tel. 168-082, po 17.00.

K-1961

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną z domkiem i budynkami gospodarczymi. Łomża, ul. Rzemieślnicza 31.

K-1963

POSZUKUJĘ młodego, uczciwego, z inicjatywą wspólnika do prowadzenia sklepu. Oferty na piśmie składać w redakcji „Kontaktów”.

K.

AUTORYZOWANA STACJA autoalarmów „Prestige”, blokady skrzyni biegów MUL-T-LOCK, znakowanie pojazdów „KARMARK”, cena oznakowania 200.000. Łomża, ul. Krótka 10a, tel. 30-96.

Fakt. 278

ZNAKOWANIE POJAZDÓW „KARMARK” cena oznakowania 220.000. Kolno, ul. Wojska Polskiego 46, tel. 26-69.

Fakt. 278

ŻALUZJE – solidnie, szybko, tanio, Łomża 21-00.

K-1970-o

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rzemieślniczo-budowlaną 1800 m kw., 3600 m kw. Łomża, 168-845.

K-1966

SPRZEDAM SAMOCHÓD dostawczy DAF-400 Turbo Diesel (1991 r.); Mercedes 207 D chłodnia po kapitalnym remoncie. Łomża, 23-14.

Fakt. 279-o

ZNICZE SPRZEDAŻ hurtowa i detaliczna. Piątnica, 33 Pułku Piechoty 6, tel. 17-64-62.

K-1967

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rekreacyjną z domkiem w Morgownikach. Łomża, tel. 160-040.

K-1968

SPRZEDAM: waga uchylna, chłodziarka, regały sklepowe. Łomża, Słowackiego 6/43, po 16.00.

K-1969

KUPIĘ NUMER telefonu w mieście. Łomża, Dworna 23a/6.

K-1971

SPRZEDAM PRZYCZEPKĘ bagażową, sztucer mauzer 8x57 JS. Łomża, tel. 24-31, wew. 107, po 16.00.

K-1973

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną. Konarzyce 30.

K-1976

SPRZEDAM SAMOCHÓD dostawczy. Łomża, tel. 17-63-43.

K-1977

SPRZEDAM Suzuki Maruti (1992 r.). Tel. Kołaki 83.

K-1981

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 59 arów w Wiśniewie. Zambrów, tel. 42-69.

K-1982

BASEN PRZY ZSO w Łomży, tel. 36-20 organizuje kursy pływania I stopnia dla dzieci w wieku 7-8 i 9-10 lat; III stopnia wiek 9-11 lat. Zapisy 10.09 po godz. 15.00.

K-1979

AGENCJA INICJATYW LOKALNYCH Łomża, ul. Wojska Polskiego 15/17, tel. 47-29 zatrudni prawnika ze znajomością prawa gospodarczego.

K-1978

SPRZEDAM MIESZKANIE w Łomży, ok. 36 m kw. Tel. Kołaki 83.

K-1981

KOMPLEKSOWE USŁUGI STOLARSKIE: toczenie w drewnie, tralki, słupy, poręcze, balustrady; zabudowa przedpokoi, schodów; zabudowy kuchenne, sypialnie stylowe, komody; meble nietypowe na zamówienie. ŁOMŻA, NOWOPROJEKTOWANA 37, tel. 54-74.

K-1988

SPRZEDAM Jelcz wywrotka (1983 r.) Piątnica, Forteczna 16.

K-1983

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec. Sprowadzanie autoczęści na zamówienie.

K-1984

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne o pow. 10,46 ha. Krzewo Nowe 16, gm. Piątnica. Ireneusz Olszewski.

K-1985

SPRZEDAM FSO (1990 r.). Łomża, Kazańska 14/28.

K-1986

DOM NOWY 350 m kw., dobra lokalizacja, parking, na każdą działalność. Świetnie prosperujący bar + dyskoteka – sprzedam z powodu wyjazdu. Łomża, tel. 160-764.

K-1987

SPRZEDAM Ładę 2107 (1989 r.). I rejestracja 1990 r. Kupiski Nowe 103.

K-1989

VW GOLF 1,3 bezolowiowa 87 dużo dodatków, stan bardzo dobry ewentualnie zamiana na 126p. Łomża, 63-57.

K-1990

PILNIE SPRZEDAM dom wolno stojący. Łomża, ul. Browarna 3.

K-1992

SPRZEDAM Fiat 126p (1991 r.) Czarnocin 69B, tel. 17-11-82.

K-1993

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną uzbrojoną. Wiadomość: Łomża, Poznańska 38.

K-1994

SPRZEDAM FSO, 1990 r. Łomża tel. 168-638.

K-1995

NAPRAWA SPRZĘTU AGD, pralki, lodówki, zamrażarki itp. Łomża, Konstytucji 3 Maja 2, tel. 168-238, wew. 22.

K-1997

ŁADA 2107 1500, 5-biegowa, kolor czerwony, stan bardzo dobry, przebieg 21 tysięcy. Łomża, tel. 160-358.

K-1998

OFICyna do wynajęcia. Łomża, 25-54.

K-1996

PUSTAKI SPRZEDAM – Marian Zalewski, Rakowo Czachy 7, p-ta. Drozdowo.

K-1999

SPRZEDAM Fiat 126p (1991 r.). Łomża, tel. 58-24.

K-2000

NAPRAWA STACYJEK, zamków samochodowych, mieszkaniowych, kas itp. Łomża, tel. 17-63-03.

K-2002

SPRZEDAM ZIEMIĘ torfową na ogródki działkowe. Łomża, tel. 17-78-90.

K-2003

SPRZEDAM C-330 i samochód Uaz. Łomża, tel. 160-264.

K-2004

DO WYNAJĘCIA M-4, 160-159.

K-2005

SPRZEDAM Fiat 126 (1992 r.), czerwony. Łomża 64-09.

K-2008

SPRZEDAM LAS 7 lub 12 ha na terenie Jemielite Stare, gm. Śniadowo. Wiadomość: Rzekuń, Bema 11.

K-1009

SPRZEDAM BOX w Hali Targowej (przy wejściu). Łomża, tel. 169-850.

K-2010

SPRZEDAM Ładę (1988 r.). Piątnica, Włościańska 104, 17-11-90.

K-2011

NAPRAWA KUCHNI GAZOWYCH, elektrycznych. Sprzedaż części zamiennych. S.C. „ELWOGAZ” Łomża, Al. Legionów 43, tel. 31-84.

K-2012-o

SPRZEDAM Polonez caro (1992 r.). Łomża, ul. Kierzkowa 88; Ładę 2107 (1991 r.) Stara Łomża n/rzeką 58.

K-2013

SPRZEDAM Cinquecento „704” (1992 r.). Wiadomość: Łomża, 160-729.

K-2014

SPRZEDAM Polonez caro 1500, XII.1992 r. Franciszek Niebrzydowski, Łomża ul. Śniadeckiego 2/19.

K-2017-o

POLONEZ CARO XI.1992 r. stan idealny sprzedam. Łomża, Skłodowskiej 2/13.

K-2018

SPRZEDAM kamerę, kolumny 90W, nowe. Piątnica 17-12-31.

K-2019

ORGANIZUJEMY KURSY: PALACZ C.O., kierowca wózków akumulatorowych i spalinowych, BHP i p.poż. minimum sanitarne, mechanika pojazdowa dla młodzieży, język angielski, niemiecki. Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Łomża, ul. Długa 4, tel. 25-50, od 10-18.

K-2021

DACHÓWKĘ czerwoną z rozbiórki, tanio. PKPS, Łomża, ul. Sikorskiego 222, tel. 23-28.

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!)

DR GRAŻYNIE NIERODZIŃSKIEJ
wyraży współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają koledzy z Zakładu
Diagnostyki Obrazowej W Sz Z
w Łomży.

K-1991

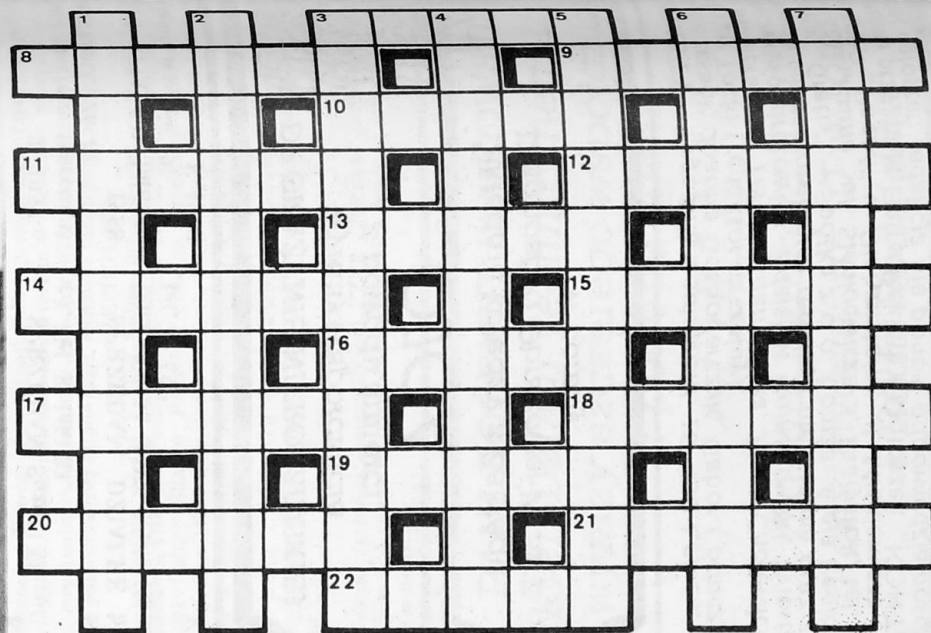
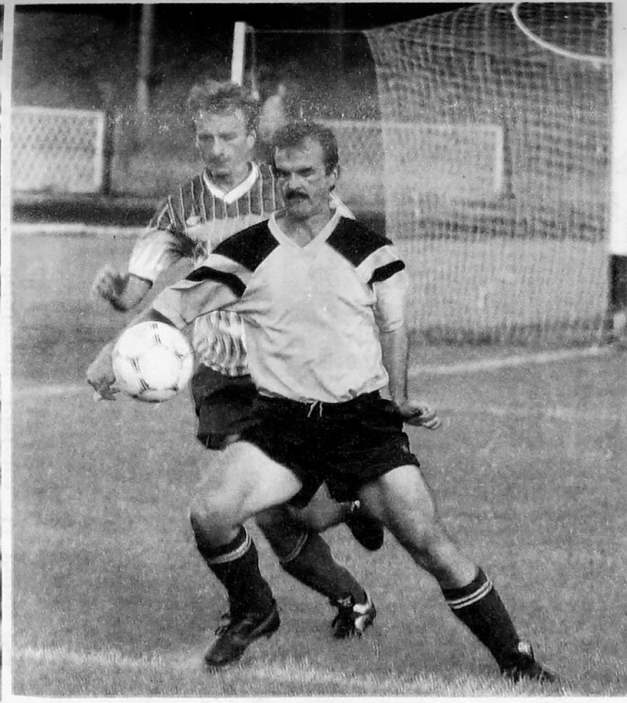
Wyraży głębokiego współczucia
Kol. STANISŁAWOWI
KALINOWSKIEMU
z powodu śmierci

OJCA

składają: Zarząd, Pracownicy oraz
KZ NSZZ „Solidarność”,
SM „Perspektywa” w Łomży.

Fak. 271

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



KRZYŻÓWKA

- Takich tłumów, jakie przybyły na łomżyński stadion w minioną niedzielę, dawno nie widziałem - mówi prezes ŁKS, Jacek Cholewicki - Niewątpliwym magnesem dla mieszkańców Łomży był festyn sportowo-rekreacyjny, zorganizowany przez członka Zarządu ŁKS, Janusza Rydzewskiego. W poprzednich sezonach dzięki niemu w klubie grali zagraniczni zawodnicy, a zespół mógł wyjeżdżać na zgrupowania. Teraz postanowił „ożywić” stadion.

Dla kibiców gwoździem programu była „święta wojna” między ŁKS a Olimpią Zambrów. Sam mecz zawiódł nieco, ale dodatkową atrakcją było losowanie kolorowego telewizora (ufundowanego przez Janusza Rydzewskiego) wśród tych, którzy przewidzieli jego wynik. **(Uwaga kibice! Podobne losowania z nagrodami Janusza Rydzewskiego odbędą się podczas każdego meczu rozgrywanego przez ŁKS na własnym stadionie do końca roku!).**

To zresztą nie wszystko, co tym razem czekało na publiczność. Przed meczem wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Łomża”, swe umiejętności pokazało kilka załóg samochodów terenowych, a dzieci mogły pojeździć na kucykach. Potem też nikt, kogo mniej interesowały zmagania na boisku, na pewno się nie nudził. Każdy mógł stanąć w szranki z trenerem ŁKTS, Wacławem Tarnackim. W bezpośrednim starciu na stole ping-pongowym wygrali z nim: **Andrzej Pałęga i Hubert Marciniak**, a prawie **Andrzej Chojnowski, Sebastian Obrycki i Krzysztof Żochowski**. Równolegle odbył się turniej rzutów do kosza. Mistrzem Lata 93 został **Marcin Czaśiuk** a dwa kolejne miejsca zajęli: **Rafał Stypułkowski i Tomasz Witkowski**.

Duże zainteresowanie wzbudził też pokaz napełniania balonu oraz loty na uwięzi. Prawdziwy lot w przestworza wylosowali **Piotr Szuba i Marek Gocławski**, ale nie zgłosili się na start. Nie wszyscy lubią duże wysokości...

Nade wszystko powodzeniem cieszyła się loteria fantowa. Piękne nagrody (m.in. odtwarzacz video, aparaty fotograficzne), ofiarowane na ten cel przez Janusza Rydzewskiego sprawiły, że przed stoiskiem z losami (tylko zresztą za 10 tys. zł) ustawiała się kolejka. Dochód z loterii w wysokości 8.470.000 zł przeznaczony został na ŁKS oraz Dom Opieki Społecznej PKPS im. Wiktorii Kowalewskiej w Łomży.

Mecz ŁKS - Olimpia zakończył się remisem 0:0. Taki wynik przewidział m.in. **Radosław Auguściak** i on też wylosował kolorowy telewizor.

POZIOMO: 3) wiecznie zielone zarośla obszaru śródziemnomorskiego, 8) trójkątna płytką z masy do poruszania strun, 9) droga ręczna do połowu krewetek, 10) przepływa przez nasze miasto, 11) kąpielisko morskie w pobliżu Pucka, 12) wróg Ormuzda, 13) myli się tylko raz w życiu, 14) nasze żółte bogactwo, 15) imię Plater, 16) polimorficzna odmiana dwuwartku tytanu, 17) miejscowość nad jeziorem Ewingi, 18) największe jezioro w Gwatemali, 19) Wincenty, znany działacz polskiego ruchu ludowego, 20) kraj nad Wisłą, 21) architekt rosyjski (1760-1813), pochodzenia szwajcarskiego, przedstawiciel klasycyzmu, 22) ciastko z kremem.

PIONOWO: 1) prawiący morały, 2) obsługuje pasażerów w samolocie, 3) jezioro w Chinach w Himalajach Zach., 4) nauczyciel domowy odrabiający z uczniem lekcje zadane w szkole, 5) malarz wyspecjalizowany w technice akwarelowej, 6) ten, kto latynizuje, 7) system gry hazardowej. (HCL).

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika, pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 33

POZIOMO: „Potop”, skakanka, sanki, amerykańan, karakal, tatarak, karawana, Sezam, kanonada, komar.

PIONOWO: Pasek, tenor, psiak, kapelan, patyna, okrasa, matapan, amant, amator, tasak, rozum, kambr.

Nagrody wylosowali: WITOLD MODZELEWSKI z Paproci Dużej - komplet pościeli oraz książki: WIOLETTA DZIERŻONIOWSKA z Goniądza, CECYLIA KOSIŃSKA z Łomży, RYSZARD LUBICKI z Grajewa, ANNA MASŁOWSKA z Elku, WŁODZIMIERZ MAŁAJNY z Nowego Dworu, ANETA MĄDROSZ-KIEWICZ z Suwałk, JÓZEF PŁACZEK z Łomży, WIESŁAWA ZIELENIECKA z Łomży i MARIAN SUPRYŃSKI z Białegostoku.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

Pożegnanie



lata

